

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4. Adres Telegraficzny. WILNO.—KURJER. Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4. Otwarta od 10 — 4 po połud. W niedziele od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłane za wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop. Reklamy za wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop. Nekrologi za wiersz petitu lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy—5 rb. Ogłoszenia zwozające za wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 3 kop., najniższe 30 kop. Pesady i prace 3-krotnie ogł. 20 wyrazów i rub.

WARUNKI PRENUMERATY wraz z 12-ma dodatkami książkowymi: Rocznie. Półrocz. Kwartał. Miesięcz. W WILNIE 8— 4— 2— — 70 Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 10— 5— 2,50 — 84 ZAGRANICĄ 16— 8— 4— — 1,50 Za ekspresję dodatku książkowego dla zamiejscowych kop. 10 od tomb. Prenumerata przyjmuje się tylko za całe miesiące, licząc od 1-go. Zmiana adresu 20 kop. Za odszerzenie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR. WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę: na kwartał I na półrocze I na rok 1910

Uprasza się o wczesne zamówienia celem uniknięcia opóźnień w przesyłce.

WILEŃSKIE TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

ul. Wileńska № 26.

Dyskontuje weksle,

UDZIELA POŻYCZKI:

na zastaw nieruchomości, papierów 0/0, „On call”. weksli, towarów etc.

Inkasuje weksle,

Wydaje przekazy,

Asekuje premjówki,

Przyjmuje wkłady

i t. d.

PŁACI za lokację:

na rachunek bieżący zwyczajny 4%

na rachunek bieżący warunkowy 5½%

na lokaty roczne 6%

519a

TOW. AKC.

Norblin, Br. Buch i T. Werner

Poleca: Łyżki, widelce, noże NA NOWYM BIAŁYM METALU.

Galanterję platerowaną stylową.

WYROBY KOŚCIELNE. Srebro 84 pr.

w WIELKIM WYBORZE.

Magazyn własny—Wilno, Wielka № 41.

TEATR

PROGRAM od 28 grudnia do 1 stycznia 1910 r.

„FANTAZJA”

CZĘŚĆ 1: 1) Morze i nimfy (fantastycz.), 2) Balon i jego załoga (komedia). CZĘŚĆ 2: 1) Niewinna ofiara (dramat), 2) Pogrzeb króla belgijskiego Leopolda II (z natury). CZĘŚĆ 3: 1) Syn pułku i Napoleon (dramat), 2) Mogą kochać tylko tłuściocha.

Ś-to Jerski prospekt № 7, telef. 528.

521a

Sala koncertowa.

Ogród Botaniczny.

Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.

Wczoraj gościnnych występów i debiutów.

Początek o godz. 11 wieczór. — W czwartek, 31 grudnia Powitanie Nowego Roku, — kolacja z szanpanem po 1 rb. 50 kop.

Teatr Polski. We wtorek 29 grudnia 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

„UCZTA HERODJADY”

poemat dram. w 3 akt. Kasprowicza.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Teatr R. SZTREMERA Wielka № 74

ŚWIĄTECZNY PROGRAM. Od 26 grudnia. CIEKAWY NOWOŚCI!

Młode małżeństwo

sztuka, grana przez najlepszych artystów teatrów włoskich. Pomysłowy wybieg. — Wodospady Plitwicz. — Dziady.

PRZEDTEM I POTEM, scena komyczna Maksa Lindera.

Wyświetlanie kwiatów. Wybrzyk małży. W świąteczne dni teatr otwarty od g. 1-iej Salon-orkiestra pod dyrekcją pana Dyszkowicza. Zdejmowanie palatów i kaloszy nie obowiązkowe.

DOM HANDLOWY ANT. STĘPKOWSKI

Wilno, Ś-to Jerski pr. № 20, telef. 303

DUC de MONTEBELLO

sec. extra Bray, American.

Pp. Handlującym rabat.

OBICIA WĘBLOWE

FIRANKI. PORTJERY

i t. p. najlepiej kupować

DIWYANY

Giełżyńskiego, Warszawa, Bracka 20, telef. 30-84.

Ś.†P.

ADAM

hrabia Broel-Plater

Wielki Ochmistrz Dworu, b. Marszałek Szlachty gubern. Wileńskiej, b. prezes Wileńskiego Banku Ziemskiego

zmarł d. 24 grudnia 1909 r. w m. Szweksznie w gubern. Kowieńskiej.

O nieodwołanej tej stracie zawiadamia

Wileński Bank Ziemski.

„Tytuł i papiery” (artykuł) P. BURASIA I S-ki

Otrzymał świeży tytuł now. plantacji. — Wyłączna sprzedaż u Sz. Pałackiego. Trocka 11. 5-4-484a

D-r. F. Świeżyński

(choroby płuc, nosa, gardła i uszu). Powrócił. 520a

Listy polityczne.

XXI.

Petersburg, d. 24 grudnia.

W poniedziałek, przed samym wyjazdem p. Rodiczewa w głąb Rosji, miałem z nim dłuższą rozmowę. Z rozmowy tej powtarzam oświadczenia i informacje pana R. natury ogólniejszej.

— Pyta pan, dlaczego październikowcy i prawica ujawniają bardziej wrogi uczucia względem kadetów, niż skrajnych lewych. Rzecz prosta: z Biulettem, z Gegeczkorim, z całą socjal-demokracją mają do czynienia tylko w Dumie. Przyczem, będąc w większości, zawsze mogą postawić na swoim. Kadeci zaś stają na ich drodze w życiu społecznym na każdym kroku. To samo w stosunku do zagranicy. Co sędzi Gegeczkoria, to zagranicę nie obchodzi. Ale jeżeli w liczbie innych przemawia tam Milukow — to przede wszystkim zwracają uwagę na jego słowa, bo wierzą im.

Stronictwo postępów, które ostatnimi czasy tak się rozrasta, to ciż sami kadeci, nie życzący z różnych względów oficjalnie należeć do naszego stronictwa. Jedni nie chcą bezwzględnie ulegać taktyce Milukowa, zaaprobowanej przez naszą większość, drugich wogóle kępuje nasza dyscyplina partyjna — inni prosto, ze względów natury

prywatnej, uważają za niedogodne nazywać się kadetami. Pomimo to, że dzięki prawu wyborczemu z d. 3 czerwca, do Dumy mogli być wybrani włościanie i duchowni prawosławni, wysunięci głównie przez organizacje reakcyjne, jednak znalazło się nawet z pośród takich posłów czterech duchownych i kilku włościan, którzy odważyli się zapisać do postępów.

P. Rodiczew mówił o duchownych i włościanach, których kandydatury postawiły organizacje prawe i którzy pomimo to, zarzekli się łączności z reakcją. Kandydaci włościańscy lewicy utworzyli po części frakcję trudniących, niektórzy zaś przylączyli się do socjal-demokratów. — Więc prawo wyborcze z dnia 3 czerwca bardzo uszczupliło szereg kadeci i wogóle postępów? — Najniewłaściwiej. Tylko w dwóch guberniach, które znam, twerskiej i włodzimierskiej, opozycja utraciła 18 głosów wyłącznie dzięki władzy, nadanej przez prawo z d. 3 czerwca ministrowi spraw wewnętrznych, tworzenia kurji odrębnych. Stosując to prawo, gdzie trzeba było, z 9-u naszych głosów zrobiono głos jeden — a i w tych warunkach w gubern. włodzimierskiej przeciwnicy nasi przeszli większością tylko dwóch głosów. — Czy pan sądzi, że opozycja wzmacniać się będzie liczebnie? — To możliwe nawet w obecnej Dumie. Jest trochę październikowców, którzy bezwarunkowo nie spółczą reakcji. Trzeba jednak jakiegoś wielkiego skandalu, aby zerwali ze swoim stronictwem. Wogóle potrzeba nam 50 do 60 głosów, by

opozycja zyskała większość. Dzień jednak, kiedy taka większość utworzyłaby się, stałby się dniem rozwiązania Dumy. Do tego zapewne nie dojdzie. — A przy następnych wyborach do Dumy czy opozycja może liczyć na wzrost? — Tak! — oświadczył p. Rodiczew po chwili namysłu. — Minister spraw wewnętrznych ma silną broń w prawie z d. 3 czerwca i nieomieszka korzystać z niej. Pomimo to sądzę, że opozycja liczebnie wzrośnie, bo zapowiada to wyraźnie nastój społeczeństwa. Stanie się to przede wszystkim kosztem październikowców, którzy zupełnie tracą zaufanie kół wyborczych. Trochę zyska na tem prawica, zapewne więcej opozycja, jak to wskazywa choćby ostatnie wybory w Moskwie. — Więc Puriszkievicz miał poniekąd słuszną, twierdząc, że stronictwo październikowców całe jest w Dumie? — Tak, będzie ono niewątpliwie topniało. Oni nas nie cierpią poniekąd dlatego, iż czują, że my, a nie oni, reprezentujemy nastój społeczeństwa. — Zagabnięty przezemnie, co sądzi o stanowisku w Dumie polaków, p. Rodiczew oświadczył, że polacy w dzisiejszej Dumie, w obecnej uszczupionej liczbie, nie mogą być żadną siłą mającą wartość, jako taka, mogą być tylko rzeźnikami narodu polskiego i dla tego ich mowy powinny być więcej programowe. Nie mogą polacy obecnie prowadzić innej polityki, jak tylko bierną, wyczekującą. Ani w Dumie, ani za kulisami żadne ugodowe machinacje do czegoś nie doprowadzą. Może tam w Radzie Państwa mają

jakieś znaczenie, ale chyba także bardzo niewielkie.

Czego polacy mogą oczekiwać od październikowców? Tylko tego, że gdyby zapoczątkowano względem was politykę pojednawczą, to jakiegoś głosów 10, może trochę więcej, znalazłoby się wśród październikowców przychylnych tej polityce. Zaliczam do nich przede wszystkim Szydłowskiego, następnie Meyendorfa.

— Co do Meyendorfa wątpię... — Nie! posłowie nadbałtyccy obecnie starają się, aby pozwolono utworzyć parę gimnazjów z językiem wykładowym niemieckim. To są ma miarę przykładać będą i do języka polskiego. Następnie można tu wymienić ks. Golicyna, Falcejnę, Klimenka, którego przesła nie słychać w Dumie, a i prezesa komisji budżetowej, Aleksiejenko. Są to ludzie, którym obca jest nienawiść narodowościowa. Można by jeszcze wyszukać podobnych październikowców, chociaż niewielu. Ze swoim stronictwem nie zerwał, ale wszystko, co się chyli do porozumienia z polakami, powitają chętnie. Są natomiast, nawet wśród lewicy październikowej tacy, jak prof. Kapustin, który głośno oświadczył, że w sprawie chelmskiej i fińskiej, bezwzględnie popierać będzie wnioski reakcji.

Guczkow? Był czas, kiedy starano się pozyskać Guczkowa, ale dziś odwrotnie — Guczkow kłóci się z Stolypinem. Jego mowa ostatnia, to mowa grzesznika, który obiecuje poprawę i pokorę. Ta mowa wyznacza dalszą linię taktyki dumskiej październikowców w kierunku zupełnej uległości. Ale Stolypin dziś nie tak już bardzo potrzebuje Guczkowa. Jest Bobryński II, jest Balaszw.

— Czy Bobryński II-gi jest szczerzy? — P. Rodiczew drwiąco uśmiechnął się.

— Pan wie, co on mówił dwa lata temu i co mówi dziś. Nie uważam za wykłuzone, iż gdyby to uznał dla siebie za korzystne, załączył w przyszłości miejsce Bułata... — A Balaszw? — Jedyna kwalifikacja jego na lidera jest ta, że jest bardzo bogaty.

— Czy pan sądzi, że przyspieszą sprawę chelmską? — Chyba, kiedy trzeba będzie to zrobić, jako odczepne dla przedjednania prawicy. Bądź co bądź uważam, że zabójstwo Karpowa, a właściwie ujawnienie przy tem okoliczności zachwiany stanowiskiem Stolypina. Chociaż prawica w Dumie pozornie popiera rząd, za kulisami niewątpliwie będzie czynić kroki przeciw Stolypinowi. Ustep-

stem, jakie może być uczynione dla ulagodzenia prawych i nacjonalistów—są właśnie sprawy finlandzkie i cheńska, t. j. przyspieszone ich wysunięcie na porządek dzienny. Co do październikowców, przyspieszać z własnej inicjatywy tego nie będą, bo czują, że i tak zaawansowali się tu za daleko, zwłaszcza w sprawach finlandzkich. Ale że głoszą będą za wyodrębnieniem Chełmszczyzny, to wątpliwości nie ulega. Ostatniemi czasy polacy nie przeciwstawiają głosu fałszywym sprawom chełmską. Byłoby bardzo na czasie wydać jakąś broszurę popularną. Czytelnik rosyjski nie ma przed sobą głosu altera pars, t. j. strony polskiej. Jeżeli ma jaką taką broszurę, to ją drukujcie natychmiast. Cudu nie dokona, ale jest potrzebna.

Rozmowa potrafiła o klub nacjonalistów. — Sądzą, oświadczył p. Rodiczew, że nawet poziom „Russkavo Sobranja” nie osiągnie. Klubisci mają być nieco wybredniejsi w swoich stosunkach, — o ile zaś dotychczas prawi i nacjonalisci byli niewybredni, to rzecz wiadoma.

Sens słów p. Rodiczewa oczywiście ten, że zarabianie na popularność i organizację siły reakcji, prawca sięga nie do metów społeczeństwa. Inaczej — nie dokona nic. Dowiedziałem się w końcu, że p. Dubrowski, znany korespondent „Rieczy” z Warszawy, znalazł fundusze na wydawanie organu kadeckiego w Warszawie. Cel p. Dubrowskiego bardzo piękny: oświecić wyborców rosyjskich Warszawy. Ale sam p. Rodiczew zapatrzył się na zniszczenie tego sceptycznie.

Janusz Kuczyński

Z DZIEDZINY HUMORYSTYKI.

„Now. Wremia” zwykle dość dobrze poinformowane o stosunkach, panujących w naszym kraju, ni stąd, ni zowąd wystąpiło z projektem „odpolszczenia Litwy”, stwierdzającym przedewszystkiem absolutną w tej kwestji ignorancję autora.

Chodzi bowiem organowi p. Suworina o stworzenie takiego położenia, aby litwińszczyźni przestali uważać język i kulturę polską za coś wyższego i żeby się nie wstydzili mówić językiem ojczystym.

Wygląda to tak, jakby autor artykułu przespał najspokojniej lat czterdziestu i nie miał najmniejszego pojęcia o zmianach, jakie przez ten czas zaszły. Rozbudzenie się ruchu litewskiego i rozkwit piśmiennictwa litewskiego — są to najwidoczniej rzeczy zgola obecny twórca projektu, będącego echem dawnych, Murawjewowskich tradycji.

Do pewnej oryginalności mogą rościć pretensję jedynie proponowane przez pismo środki, ale te już wkraczają w dziedzinę humorystyk.

Bo postuchajcie: „Trzeba zniszczyć ognisko polonizujące księży litewskich tj. seminarja katolickie a następnie odpolszczyć kościoły. Trzeba dać księżom litewskim wyższe wykształcenie teologiczne, utworzyć w przyszłym uniwersytecie wileńskim wydział teologiczny z wykładami w języku rosyjskim i zmuszając z zupełnym wytęśnieniem polskiego”.

Zakrawa to na kpinę ze zdrowego rozsądku. Jak to polonizują księży litewscy — wiemy.

„Brahonadność” obywateli francuskich.

Paryż, d. 27 grudnia.

Pomiędzy Rosją a Francją istnieją dwa układy określające wzajemne stosunki rządów do obywateli.

I tak, traktat zawarty dnia 1 kwietnia 1874 roku opiewa: „każdy obywatel francuski ma wolny wstęp do Cesarstwa, pod warunkiem, gdy podda się prawom tamtejszym”.

Natomiast obywatel rosyjski bez żadnych ograniczeń zażywać może wszelkich swobód we Francji.

Rząd jednak rosyjski, pomiędzy przyjezdnymi, pochodzącymi z obcych mocarstw — a więc i z Francji — robi pewne różnice i rozdziela ich na trzy kategorie: 1) na kler katolicki, 2) na bezwyznaniowych, 3) na żydów.

Dla wszystkich tych trzech grup istnieją pewne wyjątkowe zastrzeżenia, gdyby oni według własnej woli osiedlić się chcieli w Cesarstwie.

Członkom zaś zakonu O. Jezuitów, bez względu na to, czy są zakonnikami, czy tylko sekularyzowanymi księżmi, nie wolno przekroczyć granic państwa rosyjskiego.

W r. 1895 traktat został odnowiony, a Francja do danej umowy wprowadziła dodatkowe zastrzeżenia, dotyczące rozdzielenia obywateli francuskich na kategorie, zgodzono się wtedy wzajemnie na wyjaśnienie: „Obywatelom francuskim bez względu na ich religię lub przekonanie wolno przekraczać granicę i przebywać w państwie rosyjskiem”.

Istotnie jednak umowa owa nie była stosowaną w praktyce i skończyło się tylko na dyplomatycznych zapewnieniach, a nawet były prezydent Izby francuskiej, Ms. Clemenceau, polecił ambasadam i prefektu-

rom policji robić wyjątek dla rządu rosyjskiego i na paszportach wystawianych dla Rosji wpisywać przynależność religijną podróżującego.

Było to ważne ustępstwo, przeciwnie nawet zasadniczym prawem republiki francuskiej, która nie daje u siebie przywilejów żadnemu wyznaniu — tem samem nie może dopuszczać do tego, by jedni obywatele francuscy mieli szczególne względy, a drudzy nie posiadali ich, choćby to było nazwaniem państwa, w oczach obcych władz.

W życiu politycznym Francji nikt nie pyta o religję, więc i dokumenty wystawiane przez państwo, pomijają wyznanie swego obywatela.

Dla Rosji miało być ustępstwo wyjątkowe.

I w dalszym ciągu stosowaną była zasada wzbudzająca osiedlenia się na ziemiach rosyjskich księżom katolickim, wolnomyslnym i żydom. Lecz skoro Clemenceau upadł, a w łonie Izby deputowanych duch powiał inny, poseł Laroche wniósł interpelację do ministra spraw zagranicznych, by skasował nakaz wydanego przez prezydenta Clemenceau, wydany do prefektów i ambasad i aby zażądał od władz rosyjskich stosowania się do traktatów z 1874 i 1895 roku.

Ms. Laroche mówił: „Nie mieszmamy się w sprawy rosyjskie, bo wolno im w kraju swoim traktować księży katolickich, bezwyznaniowców i żydów tak jak chcą, mogą nawet wymagać, by obokrajowcy płacili taksy pewne, zgłaszali się osobiście do biur i udawadniali swoją tożsamość i t. d. pragniemy jednak, by rząd rosyjski stosował się do traktatów, któreśmy wspólnie zawarli i nie wydalal naszych obywateli ze swoich granic za to, że przynależą do religii nie cieszącej się względami w Cesarstwie. Bo dziś religja, a jutro rozstrzygnąć mogą osobiste przekonania polityczne.”

Jesteśmy patriotami francuskimi, więc jesteśmy dobrymi republikanami. Nasza zaś forma rządu i nasze przekonania są w sprzeczności z myślą rządzącą dzisiejszą Rosją, a co dalej przekonania nasze są w Rosji ściągane.

Powiadam, że szanujemy prawa naszych sąsiadów i ich opinie polityczne, u siebie nigdy się nie pytamy cudzoziemców, czem oni są, w co wierzą i jak myślą, dlatego wymagamy, aby do nas stosowano te same zwyczaje. Gościnność — za gościnność! Dla naszych obywateli chcemy tych samych przywilejów w Rosji, jakie my dajemy obcym u siebie”.

Izba poselska jednogłośnie poparła wniosek Ms. Laroche’a.

Wywiałła się jednak kwestja, czy w dalszym ciągu stosować się do zarządzenia Clemenceau i na paszportach zagranicznych podawać religję podróżującego.

Jest to ważna sprawa sporna. Z jednej strony powstaje konflikt z prawem rosyjskiem, które wymaga przynależności do jakiejś religji, a żydom ze względu na ich wyznanie zabrania zamieszkiwać pewne miejscowości.

Więc żyd, obywatel francuski, nie mógłby mieszkać w Moskwie ani w Petersburgu, podobnie jak bezwyznaniowcy lub księż katolicki stosować by się musieli do wyjątkowych przepisów, ograniczających wolność osobistą.

Cudzoziemiec poddać się musi prawom tego kraju, który mu użycza gościny, bo to jest zasada każdego prawodawstwa.

Lecz francuski obywatel zażywać ma wszelkich przywilejów i wobec niego zniknąć muszą wyjątkowe ukazy.

Więc obywatel francuski wpada w kolizję z prawem rosyjskiem. Czyli innymi słowy, ksiądz katolicki, cieszący się opieką Francji, będzie mógł swobodnie osiedlać się w całej Rosji.

Żyda, obywatela rzeczypospolitej, nie będzie obowiązywała „strefa osiadłości”, bezwyznaniowicze zamieszkiwać będzie mógł Cesarstwo, a zakonnik Jezuita będzie bezbłędnie przekraczał granicę i przebywał na ziemi rosyjskiej.

Uchwała więc Izby francuskiej zdecydować może o zmianie ustawodawstwa wyjątkowego w Rosji.

Wniosek Ms. Laroche’a miał na oku widok handlowy, bo rozchodziło się deputowanemu o handlowców francuskich osiadłych w Rosji, którzy ze względu na swoją religję stosować się muszą do praw wyjątkowych.

Lecz w istocie znaczenie takiej uchwały może w skutkach swoich wydać zupełnie inne owoce.

Wiadomo, że zakony we Francji zostały rozwiązane i że zakonnicy katolicki rozproszyli się po całym świecie.

Jakkolwiek zabrano im dobra i zamknięto klasztory, to jednak każdy z duchownych jest pod opieką rządu francuskiego, podobnie jak każdy obywatel.

Osiedlać im się w Rosji nie wolno, według brzmienia dzisiejszych przepisów, lecz z chwilą stosowania się Rosji do obu traktatów z roku 1874 i 1895, rząd Cesarzski nie mógłby im zabronić zamieszkiwania państwa rosyjskiego, bo wedle wzajemnej umowy: „Wszyscy obywatele francuscy, bez względu na religję i na przekonania, mają wolny wstęp do Rosji i nie wolno ich wydalca za przyna-

leżność do wyznania, które nie cieszy się względami w Cesarstwie”. Tak brzmi traktat.

Wrzos.

List prof. Zdziechowskiego.

Podczas zjazdu stowiańskiego w Pradze w roku 1908 zawiązał się tam t. zw. „Centralny komitet naukowy słowiański”, w celu ułatwienia wzajemnych stosunków pomiędzy uczonymi oraz naukowemi instytucjami świata słowiańskiego. Jako przedstawiciela polski zaproszono do komitetu prof. Marjana Zdziechowskiego. W tych dniach sekretariat komitetu, którego siedziskiem jest w Pradze, rozesłał niektórym uczonym polskim odezwy, dotyczące spraw komitetu w dwu językach: czeskim i rosyjskim. Z tego powodu prof. Zdziechowski, jako członek komitetu, wystosował do sekretarza tegoż, dr. Jana Semerada, list następujący:

Szanowny panie! Doszło do wiadomości mojej, że niektórzy uczeni polscy otrzymali od „Centralnego komitetu naukowego słowiańskiego” w Pradze odezwy w języku czeskim tudzież rosyjskim, wywołujące ich do współprawnictwa w sprawie urządzania naukowych zjazdów słowiańskich.

Spieszę przeto zawiadomić pana, że dopóki język polski jest przez władze rosyjskie wyłączony ze szkół, z sądu, z urzędów i w ogóle z życia publicznego, we wszystkich ziemiach polskich obecnie do państwa rosyjskiego należących, wszelkie zwracanie się ze strony słowian do polaków w języku rosyjskim przyjmujemy, jako głęboko obrażające nasze uczucie narodowe i obaw solidaryzowania się z przeciwpolską rusyfikacyjną polityką rządu rosyjskiego.

Oczywiście, nie przypuszczając nawet możliwości takiego poglądu wśród członków „Centralnego komitetu naukowego słowiańskiego”, przypisuję dołączenie rosyjskich przekładów do czeskich tekstów odezwy w listach do niektórych uczonych polskich tylko omyłkę, która zapewne z pośpiechu pochodzi. Uprzejmie przeto proszę sekretariat komitetu o niezwłoczne wyślanie uczonym polskim polskich tekstów odezwy. W przeciwnym razie byłbym zmuszony prosić pana o wykreślenie mego nazwiska; z listy członków komitetu.

Proszę przyjąć wyrazy poważania.

Prof. Marjan Zdziechowski.

Ś. p. Adam hr. de Broel Plater.

Adam Alfred Gustaw hr. Plater, zmarły w dzień swoich imienin, 24 grudnia b. r., w dobrach swoich Szewszynie, pow. rosieńskiego, gubern. wileńskiej, urodził się dn. 20 kwietnia 1836 r. w Wilnie, z ojca hr. Stefana i matki Aliny Żabianki-Marcinkiewicz. Otrzymałszy wychowanie domowe pod okiem biegłych nauczycieli, dalsze wykształcenie wzięcia głównie podróżem w krajach zagranicznych. Wszakże stanowisko społeczne rodziców zmarłego spowodowało, że młody Adam, mając lat zaledwie 16, widział się zmuszonym zapisać się do służby koronnej, przy zarządzie marszałka pow. lepeńskiego, gubern. wileńskiej. Gdy początek taki był już zrobiony, dalszy zawód jego publiczny był już z góry przesądzony.

W r. 1862 otrzymał nominację na p. o. marszałka pow. rosieńskiego, w dwa lata zaś później mianowany został marszałkiem powiatowym wileńskim. Wreszcie po śmierci ostatniego marszałka z wyborów, Aleksandra Domajki, w końcu r. 1878 hr. Adam Plater zajął zaszczytne stanowisko marszałka szlachty gubern. wileńskiej, na którym pozostawał aż do końca roku 1908, kiedy to podał się do dymisji skutkiem ciężkiej choroby.

Jednocześnie z objęciem stanowiska wileńskiego marszałka szlachty s. p. hr. Adam Plater został wybrany na prezesa Towarzystwa Dobroczynności i piastował ten urząd z wielkim pożytkiem dla instytucji, aż do czasu wycofania się z życia publicznego.

Na początku ósmego dziesięciolecia zeszłego wieku s. p. hr. Adam Plater wspólnie z ks. Witgenstejnem, hr. Zubowym, Janem Lubąńskim i innymi należał do liczby inicjatorów i założycieli Wileńskiego Banku Ziemskiego, którego prezesem, po zgonie hr. Zubowa, pozostawał do ostatnich czasów. Był też pierwszym prezesem Wil. Tow. Rolniczego.

Jako obywatela s. p. Adama hr. Platerra cechowało niezmiernie przywiązanie do rodzinnej ziemi, nie zapominając o niej, nie sprzeciwiał jej się nigdy. Jako pracownik miał jedno — wyrwalność, która sprawiła, że na trudnym stanowisku swem najcięższe jednak przeżył czasy. Zyskał wielkie urzędy dworskie i nie miał wpływu, wielokrotnie używał ich ku ratowaniu spraw krajowych. Starał się być użytecznym swoim jak mógł i umiał.

S. p. Adam hr. Plater był żonaty z Genowefą z hr. Pusłowskich, córka s. p. Wandalina hr. Pusłowskiego; pozostawił dwóch synów: Marjana i Jerzego.

Z chwili.

Obiegają pogłoski, że w roku przyszłym, w rzędzie innych gości, odwiedzą Rosję cesarz Franciszek Józef, król norweski Haakon, oraz król serbski Piotr.

Król Haakon ma przybyć w dniach najbliższych.

Postępowcy odesy postanowili wysunąć kandydaturę adwokata przysięgłego Litwickiego, kadeta, na miejsce adw. przys. Brodzkiego, który, jak wiadomo, ostatecznie zrezygnował swego mandatu do Dumy Państwowej.

Ciekawym też jest, czy nacelnik miasta, gen. Tolmacew, o ile jeszcze będzie na swem stanowisku dotychczasowym w czasie wyborów, zajmie wobec nowego kandydata postępowców stanowisko takie same, jak i przedtem.

Petersburska Izba sądowna, na ostatniej sesji, rozpatrywała sprawę powództwa policmajstra białostockiego i innych funkcjonariuszów policyjnych, którzy, będąc asekurowani w Tow. „Rosja”, żądali od Tow. odszkodowania za utratę sposobności do pracy w czasie rozruchów r. 1905.

Sąd okręgowy pretensje te uznał za słuszne i przysądził odszkodowanie od Towarzystwa. Atoli Izba sądowna uznała, że wyrok r. 1905 kwalifikująco do kategorii „zamiarek ludowych” (narodnaja smuta) i, jako takie, nie powinny być uwzględniane przez Towarzystwo, które takie zastrzeżenie posiada w swej ustawie.

Już od miesiąca czasu obiegające pogłoski o ustąpieniu rektora uniwersytetu petersburskiego, prof. Borgmana i prorektora, prof. Grimma, stały się rzeczywistością.

W d. 19 b. m. obaj profesorowie zostali wezwani do ministra oświaty Szwarza, gdzie się dowiedzieli o swej zwolnieniu i nie dość dobrze poinformowanej działalności na stanowisku zwierzchności uniwersyteckiej, skutkiem czego wśród studentów ukazały się różne a zgola niepożądana powikłania.

Kiedy wreszcie p. minister zaproponował cały szereg środków do przywrócenia pożądanego ładu, a zdających przedewszystkiem do przywrócenia inspekcji, obaj profesorowie kategorycznie odmówili swej zgody na to.

Dymisja, rzecz prosta, stała się wobec tego — wyłącznie jedyne.

Jak wiadomo, port w Sewastopolu ma być oddany wyłącznie do użytku marynarki wojennej. Prasa rosyjska, między innymi, awersa uwagę, że takie stanowisko „zwyrkliwość” Marjan nad Merkuryem” grozi zupełnym zniszczeniem dość nowej i pomyślnie rozwijającej się od niejakiego czasu nowej gałęzi przemysłu — hodowli ostryg.

Oczywiście ministerium marynarki usunie owe zakłady w porcie, poświęcając hodowli ostryg, które już z powodzeniem zaczęły konkurować z zagranicznym importem.

Specjalna narada przy departamencie kolei żelaznych opowiedziała się za zobowiązaniem obecnie obowiązującej taksy dla biletów pasażerskich klasy III, tudzież przystosowaniu do niej cen na bilety klas II i I w stosunku, jak: 1 — 1½ — 2½.

Rewizja ministerjum dróg i komunikacji jest już ostatecznie postanowiona.

Komisja ma się składać z trzech oddzielnych sekcji o różnym składzie kadra, które będą pracowały samodzielnie w różnych gałęziach instytutu ministerjalnych.

Senator Garlin dokona rewizji organów centralnych ministerjum, a głównie — komitetu gospodarczego.

Druża sekcja będzie pracowała pod przewodnictwem Puzyrowskiego. Rewizja ma się rozpocząć w lecie 1910 r.

W czasie niedawno urzędowego odczytu publicznego o awiatyce, z inicjatywy prezesa Dumy, Chomiakowa, poruszone w kołach mniemających myśli powołania Komitetu Głównego do spraw aeronautyki, któryby stale czuwał nad wszystkim, co dotyczy tej dziedziny.

Odpowiedni referat w tych dniach został złożony prezesowi Rady ministrów, Stolypinowi, który wnet został wniesiony do rozpatrzenia Rady.

Tu wszakże cały projekt najobszerniejszej ustawy o awiatyce, przedłożony, a to na zasadzie, że: 1) Komitet taki nie nadaje się do czuwania nad aeronautyką wojenną, która wymaga absolutnej tajemnicy i 2) Komitet taki również nie może mieć żadnego znaczenia w sensie popierania i inicjatywy prywatnej na polu aeronautyki.

A dlatego?

Niezwykle silny wzrost wynawców zasad, głoszonych przez sekte „joannitów” w Rosji przejmujące słusnym niepokojem tych wszystkich, którzy uważają siebie za filary prawosławia.

A więc — przedewszystkiem misjonarzy. Znany Skworcow, gorliwy działacz z ramienia Synodu na wszystkich zjazdach misjonarskich, przyszedł wreszcie do wniosku, że jedynym środkiem dobrym będzie osadzenie „joannitów” za kraty.

Środek to dobry, bo przecież już tyżkroć wypróbowany. Lecz także go pogodzić z ideą tolerancji religijnej oraz z temi hasłami działalności pokojowej, ktoromi się tak bardzo lubi chlubić duchowieństwo rosyjskie w ogólnosci, a misjonarzo — w szczególności.

Związkowcy kijowski otrzymali w lecie b. m. obywateli z intendencji kijowskiej na 15 tysięcy kompletów bielizny żołnierskiej, przyczem, wbrew prawu i logice, zwolniono związek n. r. od złożenia kaucji obowiązującej i uszczelnienia opłat stempelowych.

Obecnie Izba skarbowa porusza tę sprawę i żąda wyjaśnienia rzeczy. Podobno Związek n. r. już kilkakrotnie uchylił poszczególnym punktom umowy.

Poszukiwania policji śledczej w Paryżu stwierdziły, że uciekła inf. A. Gillo-wicza do Paryża nie była ostatnim aktem zbrodni przeciw obywatelom. Owszem, w Paryżu właśnie miała być spłoniona nowa obródka, która by już ostatecznie zatara wszelkie ślady występnej działalności A. Gillo-wicza i w ten sposób dalałby mu zasa-

kie społeczeństwo po upływie pewnego czasu.

Chodziło tedy o to, aby jeszcze jedną ściągając ofiarę, na ten raz podobną do zamordowanego Poduckiego i tak ją zamordować, aby miało to wszystkie cechy samobójstwa po stracie całego majątku. Plan był ułożony świetnie, ale szybkość działań policji na ten raz go odwręciła.

Prawdopodobnie po tej nowej obródce A. Gillo-wicz wyjechał za lat parę do Ameryki, a następnie przybył nawet do Rosji, ożywił się pod przybranym nazwiskiem.

Czasopisma dla dzieci.

Minęła gwiazdka — ten dzień prezentów, tęsknie wycozyliśmy rok cały przez naszych milusińskich.

Mateczki i ciocie nabiegały się po sklepach z trudnym zadaniem wybrania jakiejś zabawki lub książki, którąby radość sprawiła małym ich ulubieńcom.

Potrzeby dziecka współczesnego są duże i skomplikowane, jak skomplikowane jest życie, wśród którego wzrasta.

Dziecko, to mały człowiek, podlegający tym samym prawom, co i dorośli i dążący nieustannie, choć jeszcze bezwiednie, do swego udoskonalenia.

Chce ono wiedzieć o wszystkim; jest to jego naturalna potrzeba; żąda ciągłych objaśnień, wymaga nieustannego kierownictwa w labiryntach spleątanych ścieżek, które dostreżga wokół.

Nie wolno pozostawić bez odpowiedzi żadnego pytania, jeśli się nie chce stanąć w poprzek rozwojowi dziecka.

Ale rodzice, czy opiekunowie dziecka, nie zawsze mu służyć mogą tem kierownictwem. Potrzeba tu doświadczenia i fachowej wiedzy. I oto czasopismo tygodniowe dla dzieci bywa często jedynym wytrawnym pomocnikiem w pracy wychowawczej.

Pismo takie nie tylko poucza i daje masę wiadomości, których tak łaknie młody umysł. Czyż radość, promieniująca w oczach dziecka, gdy otrzyma nowy numer piśmka, nie świadczy najlepiej, że jest ono zaufanym przewodnikiem w jego życiu duchowym?

Szczęśliwiej my ignorować nie możemy wpływu drukowanego słowa na młodzież.

Czasopism dla dzieci mamy kilka. Które z nich wybrać?

Powiedziabym, że, bez względu na drobne różnice, które następnie omówię, każde z nich jest dobre; każde niewątpliwie przyniesie pożytek kilku rubli na prenumeratę.

Dla dzieci, rozpoczynających dopiero trudną naukę czytania, najodpowiedniejsze jest „Moje Piśmko”, redagowane z całym umiłowaniem przedmiotu i ze zrozumieniem drobnej dzialoty. Są tam wierszyki miłutkie, drobne powiastki, a poza tem masa rozrywek, robotek, figielków, objaśnionych udatnymi rysunkami. Cały mały światek dziecięcy, opracowany sumiennie, a zachęcająco.

Gdzie niema małych dzieci, lub gdzie prócz małych, są jeszcze i starsze — tam już „Moje Piśmko” wystarczy nie może. Należy więc wybrać jedno z trzech pism: „Promyk”, „Przyjaciel Dzieci”, lub „Wieczory Rodzinne”.

Pierwsze jednak z tych pism, jakkolwiek kierownikiem jego nie można odmówić najlepszych intencji, prowadzone jest w duchu, który dla naszego społeczeństwa jest obcy. My nie możemy się zgodzić, by nasze dzieci wychowywały się na jakichś obywateli międzynarodowych; nie możemy ich wprowadzać w wir walki klasowej.

Pozostają zatem dwa pisma: „Przyjaciel Dzieci” i „Wieczory Rodzinne” — tak bliźniaczo do siebie podobne, że zdawałoby się tylko tytuł je odróżnia. Jednakowoż to format i układ pisma, prawie jedne i te same rubryki, prawie ci sami współpracownicy.

Albo podobieństwo to tylko pozorne.

W „Przyjaciel Dzieci” przewagę ma kierunek literacko historyczny, podąża gdy „Wieczory Rodzinne” — główną uwagę poświęcają przyrodzie i sprawom aktualnym.

Sądzą, że ten drugi kierunek jest właściwszy.

Budzenie w młodocianym czytelniku miłości ojczystego kraju i jego przeszłości zastępuje niewątpliwie na uznanie. Ale „Przyjaciel” czyni to — mojem zdaniem — kosztem nie mniej ważnych innych dzieł.

Jeśli idzie o budzenie fantazji (choć może tej mamy do zbytku) to lepsze bywają baśnie, podania ludowe, o podłożu z życia realnego i prawdy, niż pretensjonalne historie o „wiazach” cudownych, ducha Samosierra lub Raszyru. (1).

Tego błędu nie popełniają „Wieczory Rodzinne”.

Tu niema „literatury”. Tu każdy dział jest równomiernie uwzględniany, a każdy artykuł — celowy i opracowany gruntownie, przynosi istotny pożytek.

Poza tem redakcja — świadoma, jak bardzo młodzież interesuje się chwilą obecną — chwytą w lot ważniejsze wydarzenia z dziedziny wiedzy, stosunków społecznych, życia samej młodzieży, a tem wszystkiem daje chlubny dowód swej ruchliwości i orjentowania się w półkach czytelników.

Należy się jeszcze słów kilka o dodatku dla drobnej dzialoty.

Jeżeli „Wieczory Rodzinne” nie są bez winy, powiastki bowiem i artykułki w tym dziale bywają dość ciężkie i mało dostępne, to „Przyjaciel” pomieszcza częstokroć utwory zbyt już pierwotne pod względem formy, w zaniedbanym wysocystylu, a przytem tak rozkawkawone, że np. pewna komedyjka przy 150 wierszach deklamowanego druku ciągnie się coś... około 2 miesięcy. Zaletą tu natomiast niemał jest druk duży, wyraźny, dla młodych oczu odpowiedni.

I jeszcze jedna uwaga tym razem pod adresem „Wieczorów Rodzinnych”. Pismo to prowadzi szeroką korespondencję z czytelnikami w tonie serdecznym często podniosłym.

Z powyższego krótkiego przeglądu okazuje się, że nasze czasopisma dla dzieci nie są bez usterek. Mimo to pełnią one chlubnie obywatelską swą służbę, przynoszą niewątpliwie pożytek, a w wychowaniu są niezastąpione i konieczne.

I o tem pamiętać winni dbać o dobro swej gromadki rodzice.

L. Gołembiewski.

Szczęśliwy pomysł.

W ubogiej stancyjce konduktora kolejowego głośno jęki kobiece i płacz drobnych dzieci. Tylko co wróciła rodzina z cmentarza, gdzie złożono na wieczny spoczynek ojca tej dzialoty, rozmańdzonego między ścianami dwóch wagonów przy zejściu pociągu z rólów. Po nieboszczyku zostało 30 kop. kapitału i 30 rb. długu w sklepach za nabrane na kredyt produkty.

Wdowa i pięcioro dziecię z rzędu kolejowy wydał 15 rb. 78 kop. wsparcia jednorazowego, sprzedając, że do niczego więcej prawa nie mają, ponieważ zmarły krótko służył zginął zaś z „własnej nieostrożności”.

Na dziś nie było już z czego o biadu zgotować. W sklepach żądają spłaty starożytnego długu i odmawiają dalszego kredytu.

Jutro staje przed oczami czarną jak noc. Pójść chyba na Zielony Most i rzucić się z dziećmi do Wilji.

Lecz opatrność oszuwa. Jakś pan w pierwszej zaraz chwili stanął w trupiarni szpitala obok zrozpaczonej kobiety, mówił coś o dobroczynicy, który bierze ją w opiekę i tymczasowo na koszty pogrzebu daje „kilka rubelków”.

Teraz odprowadził wdowę z cmentarza i obszernie tłumaczył, na czem polega opieka nieznajomego dobroczyńcy. Ofiaruje się wygrać proces z koleją o odszkodowanie za życie stracone ojca rodziny; wdowa może wygrać grube pieniądze; może 800, może 900, nawet 1,000 rubli. Kosztów żadnych nie poniesie; nawet za plenipotencję notarialną dobroczyńca sam zapłaci. Co więcej; jutro po podpisaniu plenipotencji i notariusza, otrzyma z rąk tego pana 100 rb. a oonto przyszłej wygranej.

Wdowa chce paść do nóg zwłastunowi tego szczęścia. Następnego dnia plenipotencja podpisana i rewers na 100 rb. wydany, a wdowa wracając do domu z biletem 100-rublowym w kieszeni, kłeczy w Ostrzej Bramie, śląc łażwie dziękczynienia opiekuncie sierot.

Takie historie dzieją się codziennie w rejonie kolejowych linii. Wileńscy przejechani kołami lokomotywy, pasażerowie okaleczeni, służka kolejowa, tracąca zdrowie lub życie przy spełnianiu obowiązków, mają gotowych orędowników w głowniejszych punktach kolejowego ruchu. Są to agenci pawnego adwokata, stale przebywającego w stolicy i specjalnie zajmującego się procesami o odszkodowanie za kalekotwa i śmierć, spowodowane kolejowemi katastrofami.

W Wilnie takich agentów mamy dwóch, operujących przy zarządach zandarmjerji kolejowej, która stanowiąc policję kolejową posiada najwzwyższe wiadomości z tej krwawej kroniki.

Rezultat procesu wygrawanego przez wielkiego adwokata stołecznego bywa zawsze jednaki: poszkodowany bierze grosz, adwokat — groszy.

K

ci. Liczba rocznych wypadków w fabrykach jednego powiatu wileńskiego dochodzi do 6. Poważnych rozmiarów i dochodzenia inwalidów robotników lub rodzin osieroconych o odszkodowanie za utratę zdolności do pracy lub za życie postradane, przedstawiają stoć więcej trudności tutaj, niż na kolei żelaznej, bowiem fabrykant stawia zacieklejszy opór, niż taka duża miljonami władająca machina, jaką jest żarzą koleją.

Reforma obmyślana przez p. Dawidowicza polegałaby na wyzyskaniu, jeśli panował w stosunkach między nieszczęśliwą klientelą, a patronami łuczającymi się z cudzego nieszczęścia.

Podwysocki.

Buty z jednej pary.

Zdarzyło się, że Iwan Puszkow, po smacznym zjedzonym obiedzie, legł na otomanie i pogryzł się w roamięsłania. Wygląd miał poważny, a w oczach od czasu do czasu zapalały się niby iskry.

Przychodził mu na myśl jego sekretarz, Gryszka. Oto dowiedział się z najpewniejszego źródła, że Gryszka zbył wiele „ściąg” z kupa Baryłowa, a następnie pil przez trzy dni, wreszcie wczoraj został ujęty i zamknięty w miejscu zaizolowanym do czasu wytrzeźwienia się.

Z pewnym zadowoleniem wystawiał sobie, jak Gryszka będzie się czuł niewyrażnie, kiedy stanie na rozprawę przed jego obliczem, a on zaniecno go—monitował. A monitował on umie i monituje na różne sposoby: to z „przyłożeniem ramienia”, to wprost za pomocą tylko „marnych słów”.

I widział opuchniętą, nieogoloną i odkrytą siódmą fazyonową Gryszkę, widział jego ręce drzące od pijalstwa, wzrok spuszczonej, wyciągnięty i pewno mocno zszargany marnym po tej eskapadzie trzydniowej. Serce mu radościło bło.

— Dam szelmie! Do łez doprowadzę — fantazjował, brwi marszcząc.—Do łez!

A potem jak układając sobie mowę, w której zamierzał bardziej obrazowo przedstawić całą okolicę postępowania Gryszki. Człuj przedmak tryumfu: Gryszka, oczywiście, uszedł skrupułów i zapłacał. Ale mu zaraz nie przebaczył. — O nie! Przetrzyna go w tej pozycji stojącej, w pozycji skruszonego winowajcy z pół godziny przynajmniej i będzie monitował. Wyluszczy, jak na dzień, wszelkie jego sztuczki, a talentem senatora Garina.

— Nie, bracie! Dam ja ci lapówki braci. Po ułożeniu mówki, która mogłaby skryć nęc nawet kamień, nie tylko serce Gryszki, prowincjonalny dygnitarz ziewnął i spojrzał na zegar stojący na kominku. Ha! Coś go ukłuło, głupstwo po prostu. Ten zegar otrzymał przed pięciu laty od właściciela domu, Piatyłowa.

Tak dawno, a jeszcze lezie w oczach. Puszkow przenosił wzrok na biurko L. Zauwał właśnie wpadł mu w oczy brązowy kalamarz, ofiarowany przez kupca Gurszkowa.

Dygnitarz był obrzydzony... Czemuż bo te paskudstwa leżą dziś tak w oczach? Złoczył ręce pod głowę i przytrzymał oczy: nie chce już nawet patrzeć naokół. Ale myśli przynosiły mu dalsze i również wyraźne obrazy. W przedpokoju, na szarogłazie, wisi właśnie nowy portret z bobrowym kołnierzem... takie podarunek za coś tam... A w krenesio? Cóż jego srebro i porcelana, mocno różnokolorowe, to także wspominki z różnych czasów i do różnych ludzi.

Puszkow się na dobre rozgniewał. Zerwał się na nogi i jął gwałtownie chodzić po pokoju.

Za chwilę przyprowadzono nędznego, opuchniętego i drżącego Gryszkę. Ale dygnitarz ani trzasnął go w pape, ani nie pisał się tupiąc nogami i ziejąc przekleństwa, imo z jakąś dobroduszością ujął grzesznika za kołnier i wyrzucił za drzwi, dodając:

— Zejdź mi z oczu, łajdaki.
„Birz. Wied.”

TEATR POLSKI.

„UCZTA HERODJADY”.

Poemat dramatyczny Jana Kasprowicza.

Dyrekcja, pragnąc uświetnić ciąg repertuaru przedstawień polskich, dała nam poznać wspaniały poemat dramatyczny Kasprowicza, za co bezwzględnie należy się jej ogólne uznanie, bo w każdym razie wystawienie tego dzieła stanowić winno jeden z ważniejszych momentów historii polskiego teatru w Wilnie.

Podkreślając więc uznanie dla inicjatywy, dającej miarę o ciągłej, pomimo niesprzyjających warunków, ideałości głównych kierowników sceny wileńskiej, musimy niestety podkreślić również i to, że piękne te zamysły nie osiągnęły pożądanego celu, bo wykonanie „Uczt Herodjady” najprawdopodobniej nie zadowoliło inicjatorów przedewszystkiem jak i publiczności, którą może tylko święto... a może też urok imienia Kasprowicza tłumnie zgromadził w teatrze.

Nie piszę tu o artystach, analizując bowiem grę każdego z nich z osobna, twierdząc stanowczo i kategorycznie, że siły tujejszej sceny są w zupełności wystarczające, aby stworzyć z nich zespół pierwszorzędnny, brak więc tylko widocznie tym ludziom spójni, która nadaje jednolitość, czyli brak energicznej, dzisiejszej, obeznanie z potrzebami i wymaganiami nowej sceny — reżyserji. Przedstawienie „Uczt Herodjady” było przykrym ale wymownym tego przykładem.

Pan Oranowski jeden zrozumiał Kasprowicza i grał, jak grał nagle Heroda... półotomami, powściągliwie, bez krzyków, a uwytkulit postać, narysował chwytliwiego charakteru, wniknął w treść mówionych przez siebie słów i zdawał sobie sprawę, że nie tylko kostium wystarcza, by odzwierciedli człowieka z przed 2000 lat, ale nikt prawie, prócz p. Morozowiczówny, do tonu, nadanego przez p. Oranowskiego, się nie stosował. Choć każdy z grających w swem indywidualnem pojęciu roli, miał pewną dozę słusności; nikt jednak prawie nie czuł, że ta różnorodność indywidualnych pojęć, porzucając od zrozumienia postaci, skończywszy na sposobie mówienia wiersza, prowadzi do dysharmonji, a harmonji zespołu najwięcej zgrami ze sobą aktorzy mogą nie podchwycić, o ile im nie dopomoże reżyserja. Użytkowanie było również nieopracowane, chaotyczne, bezładne — artyści niepewni byli swego miejsca na scenie, wejście Johanna niewyzyksane, scena uczt pełna płątani i t. d. Stanowczo reżyserja powinna się była cokolwiek więcej liczyć ze sceną i choć odrobinę z Kasprowiczem.

*** ANONIMY ***

farsa z francuskiego.

Widziałem kiedyś kłowna w cyrku, który, wzięwszy do ręki zwyczajny miękki kapeluszy piśmiowy, wyginał go w ten sposób, że robił zeń setki kapeluszy rozmaitych epok i fasonów.

To samo robią autorzy fars francuskiej, istota bowiem zasadniczej treści we wszystkich farsach jest jednakowa, coś się ujmie, coś się doda, jakąż nową sytuację, kilka nowych typów, a czasem kilka nowych mebli, ot i jest nowość gotowa na kiermasz pożądanego zawsze humoru.

W „Anonimach” są aż dwie nowości: teściowa, która ma tę nieocenioną zaletę, że od czasu do czasu staje się niemą, oraz kucharka, która została damą... a poza niemi wszyscy nasi dobrzy z innych fars znajomi, wplątani w najniepodobniejszą sytuację z powodu lubazerskich ekstrawagancji teścia.

O ile p. Różańska doskonale i z wielkim komizmem zagrała rolę te-

ściowej, o tyle p. Młodziejowska do roli eks kucharki trywialnej i ograniczonej postaci nagięła się nie umiała — i nie zresztą w tem dziwnego, bo salon z kuchnią nie może mieć nic wspólnego.

P. Okornicki z p. Ryllem, jak zawsze i jak w każdej farsie, prowadzili sztukę — arta... C.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk Dziś, we wtorek — św. Tomasa B. Kantuar. M., jutro — św. Eugenjusza.

— Nabożeństwo żałobne Za duszę s. p. Adama hr. Broel-Platera, z inicjatywy Banku ziemskiego, którego zmarły był długoletnim prezesem, zostało w poniedziałek w kościele katedralnym odprawione nabożeństwo żałobne, które celebrował ks. prałat Bajko, w asyście. Podczas nabożeństwa orkiestra odegrała pienia żałobne. Na katefalku złożono liczne wieńce, między innymi piękny wieńiec srebrny od Banku ziemskiego. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz, oraz liczne grono osób z pomiędzy miejscowego społeczeństwa polskiego.

— Orkiestra symfoniczna wileńska w sezonie bieżącym wykona szereg utworów kompozytorów miejscowych dzisiejszych i dawniejszych. W celu powiększenia ilości tych utworów, zarząd zwraca się z prośbą do osób, posiadających dzieła muzyczne twórców miejscowych (żyjących lub dawniejszych), o łaskawe udzielenie rękopisów lub druków. Utwory, mające wartość artystyczną, wykonane będą przez orkiestrę.

W kwestji tej zwracać się należy do jednego z dyrygentów orkiestry: p. Rogowskiego (Botaniczna 7) lub p. Gałkowski (Skopówka, szkoła muzyczna).

Drugi koncert „próbny” odbędzie się w sali klubu miejskiego dnia 30 bież. m. Program wypełnia wysoce interesujące dzieła Czajkowskiego, Griega, Glinki, Wagnera, Schuberta i Liszta.

Teatr polski. Dzisiaj we wtorek, po raz drugi „Uczta Herodjady” w 3 aktach Kasprowicza.

Jutro przedstawienia nie będzie. We czwartek doskonała satyra W. Pałńskiego „Posel do Dumy”.

W piątek w Sali Miejskiej po raz pierwszy „Zbrodnia i kara”, M. Dosztojewskiego.

W sobotę w teatrze miejskim po raz pierwszy „Skiz”, G. Zapolskiej. Dyrekcja w krótkim czasie wystawi Słowackiego „Sen srebrny Salomei”.

— Z „Sokoła”. Wydział Towarzystwa „Sokoł” w Wilnie podaje niniejszem do wiadomości wszystkich członków, tudzież liczne grono osób, zaszczytujących swą obecnością zebrań towarzyskich gniazda, o mającym się odbyć w dniu 31 grudnia (starego stylu) wieczorne sylwestrowym w celu powitania wspólnie Nowego Roku; wieczory Sylwestra w „Sokole” cieszą się stale wielkim powodzeniem, gromadząc zazwyczaj niemniej 200 osób; zyczajem staropolskim, a od początku istnienia w gnieździe przyjętym, Nowy Rok powitany będzie lampką miodu.

Przy sposobności notujemy, iż w drugiej połowie stycznia odbędzie się w salach Klubu kolejowego duża wieczornica-bal; projektowany podczas tejże popis gimnastyczny nie odbędzie się z powodu odmówienia na ten ostatni pozwolenia; bliższe szczegóły, dotyczące się wieczornicy-bal podane zostaną w pismach zaraz po N. R.

— Choinka. Dnia 29 bm., o godzinie 5 po południu, w sali klubu Polskiego, odbędzie się wielka zabawa dla dzieci.

Program zapowiada: komedyjkę „W noc Wigilijną”, śpiewy chóralne, deklamacje, gry, zabawy dziecięce, tańce i — wspaniała choinka. Cały

program, jak i orkiestrę, która będzie przygrywać w czasie zabawy, wypełnią dzieci; będzie to więc wieczór dzieci dla — dzieci.

Bilety można nabywać w księgarni Makowskiego i w składzie win i towarów kolonialnych Węcejerska i Zwierzyńskiego (ulica Świętojerska № 7).

— „Podwieczorek panieński”. (St. M.) Kto w niedzielę ubiegłą nie przybył do Klubu Szlacheckiego na ten drugi „podwieczorek panieński” — niech żaluje... choć prawda, takich co nie-dopisali, jak stuzelkami, było nie wielu; z liczby czterystu zaproszonych osób stanęli do apelu niemal wszyscy.

Tego wieczoru ciężka zaiste była praca pańien, pełniących honory przy stolikach, a na sali tak było gwarno, że koncert ulubionego kwartetu w zespole pp. Dyskiewicz, Tchorza, Sędzimir i Dutkiewicza z uwagą słuchać nie było można.

„Podwieczorek”, uroczajony koncertem trwał od godz. 6 do 9 jej. poczem, jak zwykle, usunieto stolki i rozległy się dźwięki muzyki fortepianowej p. Stankiewicza.

Tańce rozpoczęli walcem Stanisław Bohusz-Siestrzeńciewicz z Elżą hr. Zyberg-Platerówną. Po walcu — kontredans, do którego pod wodzą p. Witolda P. Polńskiego stała aż 60 par; korzystamy z deflady, notujemy w pamięci pańie i panny rzadko, lub też po raz pierwszy widziano na „podwieczorku”: hr. Ledóchowski bar. Weyershoffowa z Eapów Rewińską, z Knuciewiczów Hryniewiczowa, Eliza hr. Zyberg-Platerówna, Marja von Repka Zofja i Helena Zubowiczówny, Adela i Jadwiga Stankiewiczówny, Zofja Antonowiczówna, Janina Bohdanowiczówna, Landsberżanka.

Wir tańca porwał wieaż nowa para... były chwile iż zabrakło tancererek. Słowem na podwieczorku niedzielnym bawiono się jak może nigdy dotąd na żadnym z poprzednich.

— Organizatorce głównej p. Janinie Falewskiej składano szczerze słowa podziękia za chwile miłe spędzone, a wzamian otrzymywano jej uprzejme zaproszenie na 10 stycznia, na „podwieczorek” — ten trzeci.

— Na „Powściągliwość i Pracę”. Wieczór muzykaino-dramatyczny na dochód Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, ma się odbyć dnia 9 stycznia. Program wieczoru zapowiada się bardzo interesującym. Komitet organizacyjny dokłada wszelkich starań, aby publiczność, która ze względu na piękny cel wieczoru, niewątpliwie licznie pośpieszy, była kompletnie zadowolona. Oprócz popisów artystycznych na scenie, które gotują dla szanownej publiczności dużo miłych atrakcji, w antrakciech z „koleżystkami” będzie można zapisać niespodzianki gwiazdkowe.

Dla tem większego powodzenia wieczoru, komitet zwraca się do społeczeństwa wileńskiego, prosząc najuprzejmiej o łaskawe nadawanie ofiar w fantach, lub pieniądzech do prezesa Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, księdza Napoleona Dyakowskiego (ul. Stefańska № 41), lub do pani B. Moraczewskiej (Wileńska 12 m. 1).

Każda najmniejsza ofiara przyjęta będzie z wdzięcznością.

— Wykłady historii muzyki. Po świętach p. L. M. Rogowski rozpoczął nową serję wykładów o muzyce: włoskiej, niemieckiej, francuskiej, polskiej, rosyjskiej i czeskiej w sobotę, dnia 9 stycznia, o godzinie 6 wieczorem. Zapisy przyjmuje księgarnia W. Makowskiego.

— Komu dopomóż? Poleca się ofiarności ludzi serca cztery nieszczęśliwe siostry-stareuszki, pochodzące ongiś z zamożnej obywatelskiej rodziny, a burzą 1863 roku pozbawione środków do życia. Po ruinie majątkowej pierwotnie pracowały jako nauczycielki, stopniowo zeszyły na ochmistrynie, na starość zaś wpadły w ostateczną nędzę. Dwie z nich są zupeł-

nie niedołężne; najlepiej stosunkowo się trzyma, licząc 75 lat, Romanowska, wdowa po wygnanym, która latami bielizny zarabiała grosze i w ten sposób utrzymywała siebie i siostry; obecnie wzrok podupał, a razem z tem zginął i ten jedyny sposób do życia. Adres: ul. Popowska dom Branickiej vis-a-vis żydowskiego cmentarza.

— Wystawa. W d. 28 b. m., w wileńskiej szkole rysunkowej, otwarta została wystawa prac uczniów. Wejście bezpłatne od godz. 11 do 2. Wystawa potrwa do d. 4 stycznia. W dzień Nowego Roku wystawa będzie zamknięta.

— Zjazd. D. 27 b. m., o godz. 2 po poł., otwarty został zjazd przedstawicieli żeńskich szkół zawodowych. Przewodniczy bar. Ginzburg. Zjazd jest dość liczny, bierze w nim udział przeszło 100 uczestników.

— Ułaskawienie. Skazanym na śmierć przez wileński sąd wojenny hersztowi bandy „Wnuków Sawickiego” Karczarukowi i dwóm jego towarzyszą Szneiderowi i Tarachowowi, karę śmierci zamieniono na ciężkie roboty na przeciąg 10-15 lat.

— Statystyka pożarów. W ciągu drugiej połowy listopada w gub. wileńskiej wydarzyło się 21 wypadków pożarów. W tej liczbie 10 wybuchło z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, 1 — z podpalenia i 10 — z przyczyn niewiadomych. Ogólna suma strąt wynosi 16.515 rubli.

— Śmiały rabunek. Dnia 26 bm. około godziny 5 wieczorem, do mieszkania właściciela sklepu, Fajmuszewicza (Dworcowy zaul. 3) wtargnęło pięciu z maskowanych bandytów, wówczas, gdy samego gospodarza w domu nie było. Były tylko żona i służąca.

Wszedłszy, bandyci, ze słowami: „jesteśmy agenci i potrzebujemy pieniędzy”, zaczęli się domagać pieniędzy pod groźbą rewolwerów. Gdy jednak żona Fajmuszewicza kategorycznie oświadczyła, że pieniędzy nie posiada i widząc bezskuteczność groźb, bandyci zaczęli przeszukiwać mieszkanie i w końcu znaleźli kasę ogniotrwałą, w której było około 1000 rub. gotówki, cztery premjówki i welskie na sumę około 25 tysięcy rubli. Znalazszy kasę, bandyci zażądali klucza, lecz Fajmuszewiczowa oświadczyła, że klucz ma jej mąż. Wówczas, po krótkiej naradzie, bandyci postanowili wywieźć kasę na dorożce, zawięli ją w koldrę i wynieśli szczyliwie, polecając właścicielce mieszkania i służącej pod groźbą śmierci nie ruszać się z miejsca w ciągu pół godziny.

Na drugi dzień pojecha znalazła kasę rozbita i pustą na brzegu Wilji, w pobliżu stacji elektrycznej. Wdrożono energiczne śledztwo.

— Samobójstwo. Dnia 27 bm., wieczorem, zamieszkały przy ulicy Radzkiej, w domu Łukaszczyka, 21-letni uczeń kolejowej szkoły technicznej, Piotr Olszewicz, wystrzelił z rewolweru usiłował pozbawić się życia. Kula trafiła w prawy bok i ugrzeźła w plecach.

Zawezwana karetka Pogotowia młodego desperata w stanie groźnym odwozila do szpitala Sawicz. Przyczyny rozpaczyliwego kroku niewiadome.

— Miły początek — lecz koniec żałosny. W środę rano dwa przyjaciele, spotkawszy się na ulicy, wstąpili do jednej z knajp przy ulicy Bonifaterskiej „na kieliszeczek”.

Zapraszała wzajemnie, każdy licząc na pieniądze swego kamrata i snadź nie przypuszczając, aby taka drobniostka mogła zawazyć na szali stosunków przyjacielskich.

Stało się inaczej... Po kilkumastu wypitych kieliszkach przyjaciele postanowili rozebrać się... lecz tu zaszła niespodziewana przeszkoda — żaden z nich nie posiadał pieniędzy. Edward Szko, który był pierwszy zaproszony do knajpy przez swego towarzysza, zaczął mu robić gorzkie wyrzuty, zarzucając lekomyślność nie do darowania. A że obu już się dobrze „zo lbów kurzyło” sprzeczka „przyjacielska” niebawem stała się

puszczeniem sprytniej aktorki, wszystkie przemawiało za tem, iż chłopczyk podczas pasterki zostanie sam w pokoju: matka nie weźmie na nocne nabożeństwo pięcioletniego dziecka.

Coś, jakby wahanie zadźwięczało w głosie markiza, gdy odpowiadał na pytanie smiałej doradcyni: — Tak — powtórzył — będziesz moja żona. Ona stała na mojej drodze, szafiłła mię, zrujnowała. Zrobić tak, że będziesz nosiła to samo nazwisko, wraz z nią i z jej synem... Jednak ciężko mi jest oszukiwać, czekać, drzeć... A kto kradnie, drzy.

— Jeżeli tak myślisz, wracajmy — rzekła towarzyszką, udając, że odchodzi — Tylko zostaw już mnie w spokoju. Wstąpię z powrotem na scenę.

— Nie! — wykrzyknął namiętnie: — Nie rozstaniesz się ze mną nigdy, nigdy... Pochwylił ją w objęcia. Usta ich spotkały się w pocałunku, który przywrócił markizowi pewność siebie.

— Ten majątek do mnie należy. Ukradła mi go, obmawiając przed wujem. Odbiorę tyle ile będę mógł. W ten, lub inny sposób, ale odbiorę! Chodźmy!

Nie wymówiwszy już więcej ani słowa, puścili się w drogę i teraz on szedł naprzód. Sosny były tu coraz wyższe. Rzucali na drogę wydłużone cienie, srebrzące się w promieniach bladego księżyca. Wpółnocy skradali się wzdłuż parkanu, za którym poczuli się obeznych, ujadali psy.

Wreszcie znaleźli się przed murem, tworzącym kąt prosty z drogą, o tej porze zupełnie samotną.

— Tutaj! — odezwał się, przysiadając. — Pięć minut po dwunastej. — powiedziała Julia, spoglądając przyświecającemu księżycu na zegarek, wprawiony w bransoletę. — Zaczekam tu na ciebie. Bądź silny; pamiętaj, że walczysz w imię naszej miłości.

Przytulił ją gwałtownie do serca, poczem w jednym skoku przeszedł mur, wsparty się jedną nogą o kamień, który leżał tu dla oznaczenia granicy majątku. Pamiętał o tej okoliczności. Niedługo sam ten mur wzniósł.

klótnia najzaciętszych wrogów... Wtem jeden z nich porwał za nos i zadął swemu koleźce, Edwardowi Szko, 3 rany w głowę.

Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe:

Tak się zakończyła przyjacielska pogawędka przy kieliszku.

— Pożar. W nocy w niedzieli na poniedziałek, około godz. 12 i pół przy ul. Nowogrodzkiej, za sklepami jatkowemi zapalił się jeden z domków. Zalarmowani ogniem sąsiedzi wtargnęli do mieszkania, w którym się paliło i bez wielkiego trudu ogień stłumili w zarodku.

Gdy po stłumieniu pożaru usunieto dym z mieszkania i zapalono światło, na opalonym łóżku znalazono swęglone swłoki jakiejś staruszki w wieku lat 70. Zmarła znana była sąsiadom pod imieniem Marcjanny. Wywano karetkę Pogotowia, lecz już wszelka pomoc lekarska okazała się niewczesną.

Przyczynę pożaru nie wyjaśniono. — Napał. W niedzielę wieczorem, na przechodzącym ul. Nowogrodzka, 36, zofia Gierosimowa, napadli jaocy opryskli i zadali mu kijami dotkliwie rany w głowę.

Pomocy rannemu udzieliło Pogotowie.

— Bójka. W sobotę w nocy w jednej z piwiarni przy Zielonym moście malarz, Mowśwa Koblenec, w bójce, wynikłej między nim a jego towarzyszami, po kielszku otrzymał pchnięcie nożem w prawy bok.

— Pogotowie ratunkowe było czynne d. 24 w 11, d. 25 w 14, d. 26 w 12 d. 2 w 6 wypadkach, w liczbie których 18 wyjazdów na miasto i 25 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjeździ do Wilna: (Hotel Bristol): ob. Onufry Dłusowski, obyw. Zygmunt Węclawski, ob. Antoni Raczyński, niem. podd. Alfred Weber, kupiec Francaiser Graniewicz, poruc. Teodor Bran-cow, kup. Aleksander Zacharow, ob. Polikarp Sasinowski, ob. Miron Okolnikow, kap. Oskar Karpow.

(Hotel Europejski): hr. Rajnold Przędziński, hr. Stefan Przędziński, ob. Julian Kasprzycki, ob. Zygmunt Węclawski, ob. Kazimierz Świętlicki, ob. Aleksander Olszowski, pułkownikowa Nina Nikiforowa, fabr. Wolfgang Lustig, kup. Rudolf Braun, ob. Zygmunt Rewieński, ob. Janina Rewieńska, ob. Ryszard Pohorecki, hr. Teodofa Plater-Zybergowa, ob. Woldemar Szilow, radca st. Stanisław Kierbedź, ob. Zofja Kierbedźowa, ob. Anna Siewława, ob. Klamentyna Tarasiewiczowa.

(Grand Hotel): ob. Konstanty Polkowski-Kozielski, ob. Aleksander Szesko, ob. Franciszek Wróblewski, ob. Anna Zusanowiczówna, adv. pr. Eljasz Niwczew, ob. Tadeusz Sakowicz, adv. pr. Salomon Szapiro, doktora Kleopatra Dobraszkina, dr. Teodor Bry, nauczycielka Aleksandra Dublańska, nauczycielka Jarka Szejnowska, nauczycielka Weronika Malachowa, nauczycielka Klauzja Fikusowa, ob. Konachowski, naucz. Lubow Drzewcowa.

(Hotel St. Georges): hr. Elżbieta Krasicka, ob. Zenon Domański, ob. Wanda Domańska, ob. Tadeusz Mikulski, ob. Wasław Nowicki, ob. Jan Czorniecki, ob. Ryszard Rodz, ins. Dymitr Beniczewski, gen. Aleksander Archipow, pułk. Mikołaj Romanow, pułk. Jerzy Laszkow, pułk. Teodor Glogow, pułk. Aleksander Sawede, gen. Jan Urban Baranowski, prokurator Józef Telkowski, pułk. Aleksander Kryczyński, kap. Leon Klarski, kap. Leon Bakczow, radca św. Bobdan Aleksandrowicz, dr. Oskar Aleksandrowicz, pułk. Roman Buczacki, ob. Marja Lisowska, ob. Witold Wróblewski, ob. Andrzej Włochowicz, ob. Henryk Szeinko, ob. Henryk Matuszewicz, ob. Antoni Woladzki, ob. Zofja Hlasiiewiczowa, ob. Antonina Witkowska.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Posiedzenie Rady miejskiej. Ustalenie obrady Rady miejskiej poświęcone zostały wyłącznie sprawie budżetu na rok 1910, przyczem na wstępie znowu została poruszona kwestja (przesadzona zresztą na zebraniu poprzednim w sensie dwierdzącym) czy należy budżet ogłaszać na plenarnem posiedzeniu, czy też wypada go odesłać do komisji ad hoc wybranej, ponieważ dawniej istniejąca stała komisja H. ansowa, w której zawiadywanu byli sprawy układania budżetu, nie została zorganizowana.

Argumentów przeciwko takiemu ex abrupto łożczytaniu i decydo-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

PAWEŁ BOURGET.

PORWANIE.

I.

Automobil zatrzymał się. Stuk maszyny ucił i nic już nie zdradzało obecności jego na tej samotnej drodze, na którą skręcił, oprócz jasnego światła latarki, o promieniującego czerwonego konary smutkich sosn. Z eleganckiego pojazdu wysiedli mężczyzna i kobieta i zamarli przez chwilę w naciuchiwaniu. Złoty szepet wiatru jedy-nie, oraz loskot fal z bliskiego morza przerywały uroczystą ciszę. Noc Bożego Narodzenia w tym zakątku Prowancji tchnęła nieledwie wionennym spokojem; powietrze było tak przezrocyste, iż podróżni wyraźnie dostrzegali w oddali fantastyczne kontury malowniczych ruin.

Było już po jedenastej, lecz właściciele samochodu, jakby niedowierzając, że są sami, mówili wciąż ze sobą. Zaczęliwszy szoferowi, aby na nich czekał, zagłębili się w las, porastający na zboczach wzgórz, już to gęstego i niskopięnnego, jak zarosła, już to olbrzymiego i tajemniczego.

Mężczyzna, kroczący odludną drogą w tę noc zimową, nosił na zwisłko, silnie kontrastujące z zamysłonem przezeń przedziwieniem. Markiz de Roure był potomkiem jednego z najstarszych rodów w Owernji. Towarzyszka jego trzymała go mocno za rękę, jakby nie chciała puścić współnika, którego nie była pewna. Szła naprzód, ciągnąc go za sobą. Piękna jej twarz o wy-twornych, rzeźbionych rysach, drgała pragnieniem poddana go swej władzy. Narzucała mu swoją wolę spojrzaniem czarnych, przenikliwych oczu, usmiechem ruchliwych warg, gorącym uściskiem ręki, czarującem brzmieniem głosu.

— Widzisz, jak wszystko nam sprzyja? — mówiła. — Jasno, jak w dzień. Zapanuj nad sobą przez pół godziny, a sprawa będzie zrobiona... Przysiekam ci kochać dziecko, jak rodzona matka. Większego dowodu miłości dą-bym ci nie mogła... Dziecko to jest najlepszą bronią w naszym ręku. Cel będzie osiągnięty. Jesteś jego ojcem. Pójdźcie za tobą chętnie... To takie proste... — Tak — odrzekł markiz — takie proste, ale takie ciężkie! Wsuwać się, jak złodziej, do domu, w którym byłam panem... Natknąć się przypadkiem na służbę i zostać haniebnie odkrytym... Wdrapać się na ogrodzenia, wyłamywać zamki... A jeżeli tam przy dziecku znajdzie się ona?...

— Jej tam niema — pośpiesznie przerwała młoda kobieta — wiesz o tem doskonale. Poszła za wszystkimi domownikami do kościoła. Gdy-bys ja jednak nawet spotkał, prawo masz za sobą. Jesteś, czy nie je steś ojcem tego dziecka? Przyszedłeś, aby je wziąć do siebie, oto wszystko!... Dlaczego nie pozwoli-no ci zabrać syna? Boś żył ze mną, ze swoją kochanką. Ale przecież, jak tylko dostaniesz rozwód, ożenisz się ze mną, wszak prawda?

— Tak, ależ tak! — powiedział, silnieje przyciskając rączkę, wspartą na jego ramieniu.

Zamki! Bezwartościwa wzruszyło go zmartwychwstałe wspomnienie minionych dni: małżeństwo z poborną panią; za swej stery; urodziny syna; pierwsze zdrady jego w okresie choroby żony, później miłości dla tej, której drobne nożki stapały w tej chwili obok niego po kamienistej drodze; zazdrość żony; jej sprzeczki; jego obrażające postępowanie i ostatnia brutalna scena wobec świadków, będąca powodem skandalicznego procesu rozwodowego. Potem Julia Cordier zamieszkała u niego. Było to jej prawdziwe nazwisko; na drugorzędnych scenkach, gdzie występowała, zanim ją poznał, znano ją więcej, jako Dzuljetty d'Orsay.

dwonów z wiedzy, wrogania iob x po- wrotem i zawieszania.

Podczas pobytu w Krakowie p. Cham- bon naprawił jeszcze sześć starych dwonów z okolic Krakowa. Były między innymi zabytki z wieku XV.

ZABÓR PRUSKI.

Z Poznania donoszą nam, że w kołach biurokracyjnych zapowiadają, iż pogłoski, jakoby rząd pruski projektował nową ustawę, ograniczającą pola- czenie w prawie nabywania ziemi rozpar- celowanej, są bezpodstawne. Istnieje projekt uregulowania ustawy parcelacyjnej w całych Prusach, lecz i ten ja- dnak, ze względu na prace przygotowawcze, nie przędko wejdzie na porządek dzienny.

Kreuz-Zig, organ zachowawców, na zarzuty prasy centralnej co do polityki antypolskiej, odpowiada, że z poli- lakami w żadne porozumienia wchodzić nie można, na wszelkie bowiem usiłowa- nie w tym kierunku policy zawsze od- powiedzieli wiarołomstwem, zdradą lub otwartą rebelją.

Morderca osmiu osób. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia aresztowano w Po- znańskim rosyjskiego zbiera, mając więcej 25-letniego, którego wydział zgadzał się z rybnikiem mordercy rodziny Wasilewskiego w Bogusławicach. Aresztowany przeczyl, jakoby popelnil zbrodnię. W celu więzie- nia jednak powieszyl się. Wobec tego przy- puszczają, że był on rzeczywiście seiganym zbrodniarzem.

Na obczyźnie.

Katolickie Towarzystwo Dobroczy- ności w Odesie. W Odesie odbyło się walne zgromadzenie katolickiego Towa- rzystwa Dobroczytności. Jak widać ze sprawozdania, Towarzystwo rozporządza znacznym majątkiem, bo samo gmachy i ziemie Towarzystwa stanowią wartość nominalną 132 tysięcy rubli, a kapitały i zapisy dobroczynne około 40,000 rb. Członków czynnych mamy 413, zaś działalność swą, prócz zapomóg dla chorych i potrzebujących oraz wyszu- kiwania pracy, Towarzystwo wyraża i utrzymywaniu całego szeregu instytucji, jako to: 1) Judoitajnia dzieciom z in- katem dla 40 dziewcząt. 2) Orfelnat dla 40 chłopców i dziewcząt. 3) Pracownia rzemieślnicza dla chłopców. 4) Wars- tawaty słuśarskie dla chłopców. 5) Kolo- nje letnie nad morzem. 6) Kolonia nad Limanem. 7) Szkołka początkowa przy Nowym Kościele.

Kółko dramatyczne, opiekujące się dziećmi szkółki katolickiej, urządza co- rok choinkę i zabawy dzieciom, pola- czoną z rozdawnictwem odzieży i poży- wienia; prócz tego od r. 1907 kilka pań zajęło się wynajdywaniem posad dla służby kochbiej.

W ciągu roku posłano 875 kobiet, poszukujących pracy, z nich 211 pracę znalazło. Zapotrzebowani byli 344. Zmiany w duchowieństwie. W Cze- labinsku została utworzona parafia, pro- boszczem mianowany dotychczasowy ka- pelan ks. Tomasz Paszkiewicz. Ks. Pius Jurajewski, wikariusz kościoła św. Kazi- miera w Petersburgu, został mianowa- ny proboszczem parafii w Ufie, ks. Pa- weł Kazianus, proboszcz z Ufy, został przeniesiony na wikariusza kościoła św. Kaziemiera w Petersburgu; ks. Sewe- ryn Turuski, wikariusz parafii char- kowskiej, został mianowany kapelanem w Wierchniudnińsku; ks. Karol Ustyń- wicz, wikariusz parafii słuśkiej, został mianowany wikariuszem parafii char- kowskiej; ks. Jan Pawłowicz, p. o. wi- karjusz w Stankowie, został mianowa- ny p. o. filjalisty w Krzyżewie; ks. Ignacy Kukiel, proboszcz niezyski, mianowany proboszczem parafii Stanków; ks. Antoni Zukowski, wikariusz z To- msk, został przeniesiony na kapelana do Biagowieszczeńska; ks. Edward Szw- cunas, nowowyświęcony, został miano- wany wikariuszem kościoła w Smoleń- sku; ks. Jakób Kindzul, kapelan kościo- ła w Kresławce, przeniesiony został na poprzedni urząd proboszcza parafii Bro- dajce; ks. Piotr Ulicki, proboszcz para- fii Brodajce, został mianowany kapela- nem kościoła w Kresławce, w gubernji je- nisiejkiej; ks. Adam Jarecki, wikariusz parafii dynuburskiej, został mianowany wikariuszem parafii Birze; ks. Stanisław Dombrowski, wikariusz parafii birzań- skiej, mianowany został wikariuszem parafii dynuburskiej. Zwolnieni zostali og. obowiązki na własne życzenie: ks. Prataf Adolf Małachowski, filjalista ko-ścioła w Krzyżewie i ks. Leonard Bur- alicki, proboszcz stankowski.

Za granicą.

Niemcy w Belgji.

Znany angielski ekonomista Fra- ser niedawno temu zwrócił uwagę na coraz więcej wstępujący napływ Niemców do Belgji, który jeżeli potr- wa dłużej, może wywołać zmiany w stanowisku międzynarodowym tego państwa.

Według źródłowych wiadomo- ści - pisze wspomniany autor - w Antwerpji przebywa obecnie mniej więcej 80,000 Niemców. Cętra ta zgodna jest z danymi oficerów ge- neralnego sztabu, którzy się zajęli zbadaaniem tej kwestji.

Dziewięć najzaznaczniejszych ban- ków belgijskich znajduje się w re- kach Niemców; z każdym zaś dzień przechodzą w ręce niemie- ckie większe zakłady przemysłowe i handlowe. Ekspansja niemiecka da- le się odczuwać nie tylko w tej dzie- dzinie. Teatry, restauracje, miejsca zabaw znajdują się przeważnie w rękach Niemców, a na ulicach Antwerpji na każdym kroku słyszeć można język niemiecki.

Ze słów powyższych widać, że za- pór niemiecki, znany nam dobrze

pod imieniem „Drang nach Osten”, odbywa się nie tylko w kierunku wschodnim ale i w innych. Jest on naturalnym rezultatem wzrostu sił społecznych i ekonomicznych w Niemczech, szukających ujścia w formie ekspansji na wszystkie strony, która naturalnie najintensywniej dziełać będzie w kierunku najmniej- szego oporu.

Zjawisko samo jest czysto ży- wiołowe, w którym rząd niemiecki zdaje się tylko pośrednio brać ud-ział.

Handel Japonji.

Japonja jest uczniem, który prze- wyżył mistrza. Dopóty zapożycza- ła się od Europy, aż wreszcie dziś mogłaby Europie służyć za wzór. Wybornie prowadzona statystyka państwa Wschodzącego Słońca wy- kazuje zdumiewający wzrost hand- lu. W r. 1890 Japonja kupowała i sprzedawała za 350 mil. fr., juź w r. 1908 za 2 miljardy z górą. Od r. 1880 wywóz rozmaitych przedmio- tów jej wytwórczości zwiększył się 13-krotnie. Razem z zamożnością wzrosły wydatki. Przed laty 20-tu Japonja wydawała zaledwie 250 mil. fr. W ostatnich latach zdarzało się jej wydawać przeszło 2 miljardy franków.

Nowy poseł japoński w Wa- szyngtonie, bar. Uszida, otrzymał polecenie rozwiązania traktatu han- dlowego ze Stanami Zjednoczonymi w niedługim czasie, gdyż Japonja ma prawo żądać dla siebie tych sa- mych ulg celnych, jak państwa naj- więcej uprzywilejowane, np. Anglja. Również nowy poseł starać się ma o rozwizę umowy z r. 1908, doty- czącej imigracji japońskiej, która powinna być traktowana jednako- wo z imigracją z innych mocarstw. Przeciwnikiem równouprawnieniu robotników japońskich protestować będą stany zachodnie Unji, oraz wo- góle robotnicy amerykańscy.

O uzbrojeniu żołnierzy francuskich.

W ostatnich czasach odezwały się w prasie paryskiej alarmujące głosy, stwierdzające, że piechota francuska uzbrojona jest na starą modłę i że karabin żołnierza fran- cuskiego jest bronią bezwartości- ową, dziś nie mogącą się w żaden sposób równać broni żołnierza ni-emieckiego.

Alarm ów prasy paryskiej zo- bil swoje, skłonił bowiem ministe- rjum wojny do udzielenia wypzer- wienia. Nie jest ona jednak wypzer- wiającą i podobno nie zadowolila inter- pelantów.

Ministerjum wojny stwierdza, że karabin systemu Lebel, używany w armji francuskiej, nie jest je- szcze przestarzały, przeciwnie, po- dziś dzień jest bronią doskonałą; wszystkie skargi w tym kierunku są niezasadzone. Być może, że karabin, używany w wojsku niemie- ckim, posiada pewne ulepszenia, nie dowodzi to jednak, by nad bro- nią francuską posiadał wyższość i był odpowiedniejszy. Przytem zar- ząd armji dwa wielce o to, by w armji nie znajdowała się broń źle działająca lub zużyta. Taka zmiana się natchmiast.

Prócz tego odbywają się w za- rządzie armji próby z nowym sy- stemem broni. Jest to karabin au- tomatyczny, wynalazku francuskie- go. Jeżeli okaże się zdalny do u-żytku, armja francuska zostanie wełk zaopatrzoną i wówczas prze- ścinie dorem swego uzbrojenia armję niemiecką i wogóle wszystkie inne. Dopóki zaś nie zostanie stw-er- dzona użyteczność karabinu au- tomatycznego, nie miałoby sensu zmie- niać dotychczasowy system uzbro- jenia. Byłoby to wydatek olbrzymi a bezużyteczny.

Podróż w wezyra.

Następca Hilmi-paszy, wielki we- zyr Hakkibej, wkrótce wyruszył ma w podróż po Europie. Odwiedzi mianowicie Paryż, Berlin i Londyn. Jak slychać, nowy w wezyr zatrzy- ma przy sobie portfel spraw zagra- nicznych, piastowany dotąd przez Rifaata-paszę.

Podróż Hakkibej-paszy pozostaje w związku z zaostreniem stosunków bułgarsko-tureckich. Chodzi tu prze- dewszystkiem o umowę handlową, która była zawarta w r. 1907 i u- stanawiała ulgi celne dla wytwó- rów obu państw. Porta zawiadomiła, że od kwietnia uważać będzie um-owę za wygasłą i żąda zawarcia no- wego formalnego traktatu handlowe- go. Bułgarja natomiast żąda roczne- go wypowiedzenia umowy i grozi wojną celną.

Drugim powodem zatargu są sto- sunki macedońskie. Opinia bulgar- ska wzburzona jest licznymi are- szowaniami wsród bułgarów mace- dońskich i wogóle przesładowaniami szych pobratymców.

Spadek po Leopoldzie II.

W Brukseli odbyła się pierwsza konferencja adwokatów cerek króla Leopolda i egzektorów testamentu, celem spisania inwentarza.

Ta konferencja wydała nadzwyc- ajnie pomyślny rezultat dla cerek króla. Pokazało się bowiem, że nie- zależnie od tych milionów, które król oddał bar. Vaughan, majątek królewski wynosi 40 mil. franków, która to suma przypadła córkom, a ponadto istnieje uzasadniona na- dzieja, że znajdzie się jeszcze około 30 mil. franków, tak, że razem bę- dzie dla cerek około 70 milionów franków.

Zjazd socjalistów niemieckich.

Na zjeździe delegatów sociali- stycznych w Berlinie przyjęto na- stępującą rezolucję: „Tylko przy- znanie powszechnego, równego, taj- nego i bezpośredniego prawa gło- sowania wszystkim osobom, bez róż- nicy płci, które skończyły 20 rok życia, może złagodzić oburzenie lu- du”. Rezolucję przyjęto jednogło- śnie.

Zgon lotnika.

Z Bordeaux nadeszła smutna wiadomość-Delagrange, lotnik, który niedawno wziął rekord odległości i szybkości, przeleciawszy 200 km. w 2 g. 32 m., poniósł śmierć podczas wlotu w aerodromie w Boisvins, pod Bordeaux. Jest to w przelocie krótkiego czasu trzeci lotnik fran- cuski, który ginie w czasie wlotu. Leon Delagrange należał do naj- odważniejszych i najdzielniejszych lotników francuskich. Jednym z je- go rekordów był ustanowiony w ae- rodromie Issy les Moulinaux dn. 7 września 1908 r., kiedy Delagrange pobit wszystkie ówczesne rekordy światowe, okrążywszy przestrzeń lot- niczą 17 razy na 5-metr. wysoko- ści w ciągu 31 minut.

DUMA PAŃSTWOWA.

Sprawozdanie o działalności Dumy. Kancelarja Dumy Państwowej opra- cowała sprawozdanie z działalności Dumy Państwowej w ciągu sesji je- siennej od d. 10 października do d. 18 grudnia r. b.

W ciągu tego czasu Dumie zło- żono 166 projektów rządowych, oraz 4 projekty zostały zwrócone przez Radę Państwa, co wraz z projekta- mi pozostałymi z przed lata uczyni- ło razem 439 projektów, mających być rozpatrzonymi w Dumie Pań- stwowej. Z liczby powyższej Duma już rozpatrzyła 69 projektów, przy- mując z nich 64 i odrzucając 5. 22 projekty zostały na żądanie mini- strów zwrócone, 19 jest całkiem przygotowanych do rozpatrzenia ich na zgromadzeniu ogólnem, 3 pozos- tają na warsztacie, bo jeszcze nie ukończone (o sędzię miejscowym, o opodatkowaniu nieruchomości i o prawie budowania się); 325 projekt- ów jest jeszcze nie rozpatrzonych w komisjach dumskich, a 1 o nie- tykalności osobistej-został wrocno- ny komisji odpowiedniej dla ponow- nego opracowania.

Poza tem komisje dumskie mają rozpatrzyć 55 wniosków prawodaw- czych, z których co do 46 ma być postanowiono, czy są one pożądane, a 15 ma być przekształconych na projekty do praw. W ten sposób ogólna ilość jeszcze nierozpatrze- nych przez Dumę projektów i wni- sków wynosi przeszło 400.

W ciągu sesji jesiennej posłowie Dumy Państwowej wnieśli 11 inter- pelacji, z rzędu których co do 10 już wysłuchano sprawozdań komisji. 2 interpelacje zostały przyjęte, 8 zaś odrzucono.

Rozwój fizyczny ludności. Grupa posłów Dumy Państwowej z prze- sem Chomiakowa na czele, postaw- iała zwrócić szczególną uwagę na opracowanie środków, mających na celu podniesienie higieny i rozwo- ju fizycznego srod ludności pań- stwa.

Z inicjatywy więc prezesa Cho- miakowa, ma być wnet po świątach Bożego Narodzenia zwołane specjal- ne zgromadzenie, z udziałem przed- stawicieli obu Izb prawodawczych i rzędu, a poświęcone sprawom powyż- szym.

Rzecz prosta, że wszystkie śro- dki odpowiednio obmyślane mają być stosowane w zakresie przedewsz- ystkiem zakładów, poświęconych nau- ce i wychowaniu młodzieży.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 24, 25, 26, 27 i 28 grudnia (6, 7, 8, 9 i 10 stycznia).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

POGRZEB W KSIĘCIA.

Petersburg. W soborze Petropa- wlskim odbył się pogrzeb s. p. Wielkiego Księcia Michała Mikołaje- wicza.

O godzinie 11-ej przybył Jego Cesarska Mość oraz osoby Rodziny Cesarskiej. Po ukończeniu nabo- żeństwa członkowie Rodziny Cesarskiej oraz artylerzyści wzięli trum- nę i poprowadzili przez metropolitę i duchowieństwo zaniesli ją do gro- bu, zbudowanego w soborze.

Przy ciele zmarłego W. Księcia dyżurowano aż do ukończenia zam- urowania grobu. Na grobie Jego Ce- sarska Mość złożył krzyż z żywych kwiatów, Cesarzowa Aleksandra Te- odorowna biały wieniec, a ks. Wil- helm szwedzki wieniec z żywych kwiatów.

ZMIANY W ZARZĄDZIE WOJENNYM.

Petersburg. Najjaśniejszy Pan rozkazał utworzyć komitet z człon- ków sztabu generalnego celem roz- strzygnięcia najważniejszych spraw, dotyczących się bojowej zdolności ar- mji, znieść komitet mobilizacyjny głównego zarządu sztabu general- nego i główny komitet forteczny, przenosząc ich obowiązki na komi-

tet sztabu generalnego i przyłącza- jąc czasowo do głównego zarządu generalnego sztabu kancelarję gło- wnego komitetu fortecznego.

ZGON.

Petersburg. Wczorasz d. 26 b. m. zmarł kompozytor Bleichman.

NOMINACJA.

Petersburg. Zaliczony do sztabu generalnego gen.-inspektor piechoty, generał-adjutant Zarubajew miano- wany został dowódcą wojska okręgu odeskiego z pozostawieniem w ran- dzie generał-adjutanta.

ZJAZD PSYCHJATRÓW.

Petersburg. W sali Aleksandrow- skiej Rady miejskiej otwarto został uroczysty III zjazd psychiatrów ro- syjskich. Mowę powitalną wygłosił akademik Bechtierew.

Na prezesa zjazdu obrano Bech- tierewa, a na wiceprezesa Cze- zotta.

Przy zjeździe otwarto wystawę zajmującą 4 piętra Instytutu psycho- neurologicznego, a poświęconą kwe- stji higieny publicznei.

PIĘKNIŃCIE RURY WODOCIA- GOWEJ.

Petersburg. W d. 26 grudnia, skutkiem pięknicja rury wodociago- wej, podmyta została ściana cerkwi oficerskiej szkoły kawaleryjskiej przy ul. Szpalnej. Bruk zapadł się na ulicy na 2 sążni głębokości. W d. 27 grudnia runęła część ścia- ny cerkiewnej.

POŻARY.

Petersburg. W d. 26 grudnia wy- buch pożar w wozowni pałacu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. W pło- mieniach zginęli starszy monter sa- mochodów W. Księcia i stangret. Spaliły się wszystkie powozy, samo- chody, pokój bufetowy, dwa pokoje dla służby i pralnia.

Kijów. Pożar w magazynach ko- lej elektrycznej miejskiej zniszczył zapas materiałów potrzebnych do naprawy torów, oraz część cennych maszyn, których wartość przewyż- szła 300,000 rb.

Jarostaw. Spaliła się część fa- bryki wyrobów tytoniowych Duna- jewych; straty obliczane są na 200 tys. rb.

FERMY WŁOŚCIAŃSKIE.

Mińsk. Pod przewodnictwem gu- bernatora mińskiego odbyła się tu- tąd narada gubernjalnej komisji rol- nej z udziałem członków banku rol- niczego, agronomów i reprezentan- tów obywatelskich i zaprojektowała utworzenie 56 wzorowych ferm wło- ściańskich (chutorów).

ROCZNICA PRZYŁĄCZENIA INFLANT.

Ryga. Rosyjski klub nacjonalis- tów organizuje zjazd przedstawici- elii stowarzyszeń rosyjskich i stron- niców politycznych, celem opra- cowania planu świętowania w 200-ną rocznicę przyłączenia Inflant do Ro- sji, oraz rozstrzygnięcia spraw i po- trzeb ludności rosyjskiej w prowinc- jach nadbałtyckich.

DOM ROBOTNICZY.

Charków. Otwarty został dom robotniczy, duży gmach, wzniesiony przez Towarzystwo rzemieślników kosztem 114,000 rb. W gmachu mie- szczą się teatr, biblioteka, szkoły rzemieślnicza i początkowa i sala zebrań.

ZAMARZNIĘCIE RZEK.

Kijów. Dniepr stanął.

Astrachań. Wołga stanęła poraz drugi.

POKASANE PRZEZ PSA WŚCIE KLEGO.

Kijów. W Humanity pies wście- kły pokasał 35 uczniów szkoły za- wodowej i nauczycielkę; szkołę zamknięto.

CHOLERA.

Friderikshald. Maszynista, przy- były tu na parowcu norweskim z Rygi, zmarł na cholera. Zarządzono wszystkie środki ostrożności.

DŻUMA.

Astrachań. W Akbalyku zachor- owała znowu na dżumę osoba 1, a ogółem jest chorych 8.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRA- BIEŻE.

Tyflis. Według wiadomości nade- stanych z Kutaisi, banda, należąca do zabitego niedawno przez policję herca Szawarnadze, dokonała w pow. czuręckim pogromu, przyczem, zabiła dwa strażników i zniszczyła zarząd gminy askalskiej.

Tyflis. Według urzędowego donie- szenia, w Baku na ulicy d. 23 b. m. niższy oficyalista zakładów rybnych wydalony z posady, zranil sztyletem zarządzającego tymi zakładami, Pu- szkarewa. Przestępca, losetylna, u- jęto.

REWIZJE I ARESZTOWANIA.

Odesa. Podczas rewizji znalezio- no 10-funtową bombę; aresztowano dwie osoby.

SPRAWY FINLANDZKIE.

Helsingfors. Według informacji pisma „Apressen”, na komorze cel- nej w Abo otrzymano skrzynię po- nowo już ruinę. Istnieje jeszcze na- dzieja uratowania pokoiów królew- skich z ich inwentarzem. W tej chwili przybył król, zawiadomiony o po- żarze przez prezesa ministrów. Wzma- ga to energję ratujących. Nagle w pałacu gasną światła, skutkiem prze- palenia drutów. Tylko wielka luna przyświeca ratującym. Wszędzie sly- chać huk pękających belek. Król ra- zem z księżętami Andrzejem i Krzy- sztofem śledzą przebieg pożaru. Król jest silnie wzruszony i wypytuje się

zwieczajnem zebraniu znaczną więk- szością głosów wydawanie aktów sądowych, nieopłacanych podatkiem stemplowym.

ALARMY ANGIELSKIE.

Londyn. Z powodu nadchodzą- cych wyborów do Izby gmin, liga morska ogłosiła odezwę, w której oświadcza, że hegemonji Anglii na morzu zagrażają Niemcy. Odezwa zaleca wyborcom głosować tylko na tych kandydatów, którzy zobowią- żą się utrzymać wszechwiatową hege- monję floty angielskiej.

NOWY GABINET WĘGIERSKI.

Poszt. Lukacs zdażył już sformo- wać prawie cały gabinet. Lukacs będzie prezesem ministrów, mini- strem skarbu, oraz ministrem przed- stawicielem przy królu. Ostatecznie obsadzenie tek ministerjalnych nast-ąpi po wyjaśnieniu stanowiska Lukacsa w parlamencie.

AUDJENCJA U KRÓLA.

Rzym. Król przyjmował kon- tradmirała Mańkowskiego, naczelnika eskadry rosyjskiej, stojącej w Nea- polu.

NOWY GABINET.

Konstantynopol. Przyjechał tu Hakkibej, który otrzymał polecenie zorganizowania gabinetu.

PORTO-FRANCO.

Londyn. Rząd japoński ma za- miar otwarcia w Port-Arturze porto- franco.

NIEMCY A CHINY.

Berlin. Przybyła komisja chińska, mająca studjować ustrój marynarki, z księciem Tsajsunem na czele. Ce- sarz niemiecki przyjął komisję w pałacu, w obecności następcy tronu, oraz właścicieli zakładów Kruppa.

ANEKSJA KOREI.

Londyn. Korespondent tokijski ag. Reutersa zawiadamia, że pisma oma- jącej usilnie kwestję aneksji Korei, poruszoną w Seulu przez petycję stowarzyszenia „Il-Czyn-Chaj”, któ- re o to prosi. Petycję doręczono ce- sarzowi koreańskiemu i japońskie- mu rezydentowi generalnemu, lecz dalej jej nie przesłano. Pomi- mo poważnego bardzo znaczenia tego kroku, informują że źródła najbardziej wiarogodnych, że na razie rząd japoński nie ma zamiaru wszczynania jakichkolwiek kroków w sprawie aneksji Korei. Aneksja jest oczywiście możliwa i nawet w niedalekiej przyszłości, lecz kore- spondenta agencji Reutersa zape- wniają, iż rząd japoński trzyma się dotychczas ściśle polityki ks. Itō.

Pisma tokijskie wyrażają się o tem rozmaicie, lecz naogół opinja społeczna idei aneksji nie sprzyja.

WRZENIE W INDIACH.

Bombaj. Trzech brahminów z prowincji Delian aresztowano w Pune, ponieważ poszlakowani są o udział w spisku. Znalezione przy nich 4 brauniugi z nabojami. Oskarżeni byli urzędnikami w departamencie robót publicznych.

SPRAWY PERSKIE.

Teheran. Gabinet ministrów za- proponował na nadzwyczajnem po- siedzeniu medjlisu, rozbrojenie fida- wji, z warunkiem, by życząc sobie tego, mieli możność wstępowania do formowanych wojsk regularnych.

Minister dworu mianowany zo- stał Mustaf-Ul-Memalik. R. mini- ster finansów Meir-Ul-Mulk, miano- wany gubernatorem Gilanu, odmówił wyjazdu do Reszt.

z niepokojem o niektóre przedmioty w swych pokojach.

Nad ranem opomowano wreszcie pożar. Spłonęły jednak kaplica, wiel- ka sala balowa w stylu pompejańskim, sala trofeów i cały szereg mieszkań dworskich. Rodzina królewska pozos- tała przy pożarze do godz. 3 rana, potem powróciła do Tatoi.

Podczas pożaru kilka dam dworu zemdlalo; wyniesiono je bez szcudu do parku. Król wypytywał je nast-ajtra, czy nie zauważyły w pałacu przed pożarem czegoś niezwykłego. Niektóre zaznaczyły, iż w pokojach odczuć było spaleniznę, ale poszukiwa- nia służyły nie wykryły. Zresztą większość służących z powodu świąt korzystała z urlopu. Jak się potem okazało, pożar wreszcie dostrzeżono z placu, niż z wewnątrz.

Pałac, jako własność państwa, nie był ubezpieczony, natomiast ru- chomości asekurowano na 1,200,000 franków. Straty, poniesione skutkiem pożaru, nie są dotychczas wiadome.

ROZMAITOŚCI.

● Szczęsne jaja. W Nowym-Jorku istnieje już cała gałąź przemysłu, zajmująca się fabrykacją jaj sztucznych. Ostatnie sprawo- zdanie departamentu rolnictwa w Waszyng- tonie podaje szereg interesujących szczegó- łów o tej niezwykłej produkcji. Handel ja- jami sztucznymi rozwijał się głównie z za- miaru wyzyskania nadprodukcji maki kukur- dyzowej. Na fabrykację składają się czte- ry rozmaite okresy. Najpierw przyrządza się żółtko z mieszaniną maki kukurdyzo- wej, skrobi, oliwy i różnych, innych skład- ników, które sztucznie żółtko nadaje wiele podobieństwo do naturalnego. Odpowia- dnia ilość tej gęstej masy umieszcza się w specjalnej maszynie, która nadaje jej kształt owalny. Żółtko otacza się teraz białą war- stwą, która jak w jajku naturalnem składa się z czystego białka. Gdy albumin nieco stwardnieje, produkt wędruje ponownie do maszyny, aby otrzymać kształt. Wtedy osłania się go cienką skórką, ze specyjal- nie spreparowanego albuminu, a wreszcie za pomocą innej maszyny odkrywa się wszystko skorupę gipsową, mało co grubszą od sko- rupy jaja naturalnego. Tak zbudowane ja- ja sztuczne poddaje się nagłemu silnemu ogrzaniu, wskutek czego skorupa natych- miast twardnieje, wnętrze zaś ostatecznie się ustala. Produkt ten zupełnie podobny do jaja prawdziwego, ma dobry smak i jest zupełnie zdrowy. Wielką zaletą jest łat- wość transportu i to, że jajo sztuczne niega rozkładowi i zepsuciu dopiero po znacznie dłuższym czasie, niż naturalne. W Amery- ce, głównie dzięki swej taniości, jaja sztu- czne znajdują licznych odbiorców i rozpo- wszechniają się coraz bardziej. W ostat- nich czasach rozpoczęło je wywozić na ol- brzymią skalę do Azji.

● Historia widelca. W dawnych czasach nie znano widelca, a posługiwano się przy jedzeniu palcami. O pochodzeniu widelca różnie opowiadają. Włosi i francuzi wese- dniej snali widelce, niż my. Przy końcu piętnastego wieku, na ucioie weselnej syna pewnego bogacza weneckiego, zauważono z niemym zdziwieniem, że panna młoda po- sługuje się przy jedzeniu jakimś narzędzie- mi. Była to złota łyżka i jakiś widelce. Lżyk znano już dawniej, ale widelce był zupełną nowością. Pięknym weneckom widelce bardzo się podobał, można było bo- wiem przy jego użyciu nie walcć sobie pa- łuszków, ażeby, taż odtań naśladować księ- piczkę i jądy widelcami.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pel. Agencji Telegraficznej.

Table with exchange rates for various currencies and commodities. Columns include location (e.g., Petersburg, London, Berlin), unit (e.g., 100 rubles, 100 marks), and rate.

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Table with meteorological data for Vilnius. Columns include date (Dec 28), time (7:55), and various weather measurements (temperature, humidity, etc.).

Redaktor i wydawca

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmują:

Table listing subscription agents in various cities: WILNO, MIĘSKO, KOWIE, ROSIENIAC, BIAŁYSTOK, WITEBSK, SŁONIMIE, MOHILOWIE, PONIEWIEŻ, SZAWLA, LIBAWIE, KIJOWIE.

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Niniejszym składam serdeczne dzięki za wyrazy współczucia odebrane tak licznie, z powodu nieszczęścia, które mnie dotknęło. Jednocześnie zwracam się do Sz. Klientów moich z uprzejmą prośbą o regulowanie rachunków...

L. ZAŁKIND.

Adres: Wilno, Wielka № 44, — telefon № 147. 3-1-1464a

KOSMETYKA. WYDAWNICTWA ROK PIĄTY. Dwutygodnik ilustrowany dla kobiet, poświęcony higienie i estetyce ciała (w najobszerniejszym zakresie), higienie i pielęgnacji pielęgnacji urody, racjonalnej kosmetyce, ze stałym dodatkiem p. t.

Ogrodnictwo organ Towarzystwa ogrodnictwa w Krakowie, pod redakcją Józefa Brzezińskiego, wychodzi w miesięcznych zeszytach ilustrowanych obecnie XIII rok.

Nowa książka Adama Szymańskiego „Z Jakuckiego Olimpu” (Autora Szkieł) baśń, 149 str., 80 kop. WARSZAWA u Gebethnera i Wolffa.

Kupię majątek ziemski w gub. Kowieńskiej lub Mińskiej, niezbyt daleko od kolei, w dobrej glebie, z budynkami, zasiewami i inwentarzem, przestrzeni 300-400 dziesięcin.

Wanda WOJEWODZKA DENTYSTA przyjmuje od 10-3 i od 6-7 g. l-y 8-to Jereki zaulek № 4 m. 8. 9-9-129 a

Tylko dla dorosłych ADAM PIERZCHNICKI Tajemnice Warszawy Nadzwyczaj ciekawa powieść ilustrowana osnuta na tle wypadków warszawskich z lat 1905, 6 i 7 roku.

Przyszłość odgadnięta! Jeżeli chcecie poznać waszą przyszłość z kart, żądacie książki „Sowremiennoja gadalka”, 230 str., cena z przesyłką za zagl., 1 rb. 40 k.

Dr. Popilski, Poblanka № 2, choroby wewn., skórne, weneryczne. Przyjmuje od 10-12 i od 5-7, (telefon 851. 15-13-1578a

Ilustrowany Kalendarz „Kurjera Litewskiego” na rok 1910. opuszcil prasę i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie, plac Katedralny № 4, w Oddziale Mińskim ul. Podgórna № 33 oraz we wszystkich księgarniach.

SPECJALNA I NAJSTARSZA FABRYKA KAS istniejąca od 1840 R. Poleca całkowite urządzenia skarbowe bankowych, drzewi i okienne stalowe, jako też kasy stalowo-pancerne, absolutnie zabezpieczające od ognia, włamania się i rozbięcia.

„AZA” NOWOŚĆ!!! Polecamy świeżo wypuszczone papierosy „AZA” 10 sztuk 4 kop. Przyjemny smak! Delikatny aromat! Fabryka tabacznia DOMU HANDLOWEGO Szymzan i Duruneza w Wilnie.

WIELKI ZŁOTY MEDAL. Jeden POLSKI Jedyny w Wilnie GALANTERYJNY SKLEP Wielka 30 „A. ROSTKOWSKI” POLICA: BIELIŻNA MĘSKA, krawaty, skarpetki, szelki i KOSZULKI DAMSKA.

P. DOWBOR w Wilnie, ulica Wielka 25, (d. Głozera). Trumny i wianki z własnych fabryk (dębowa od 25 rub. metalowe od 30 rub.) DAMSKIE STROJE ZAŁOBNE. Firma podejmuje się całkowitego urządzenia pogrzebów według wszelkich obrządków chrześcijańskich.

„PRAWDA” 10 sztuk 3 kop. 100-19-1369a wyróżniające się wytwornością wykonania i przewyższające dobrocią papierosy innych fabryk w cenie 6 kop. za 10 szt.

Kalendarzyk Kieszonkowy Informacyjny na rok 1910 z notami, planami teatrów i dziełami adresowym w Wilnie. Cena w opr. płóc. 15 k.

Wiadomości Graficzne Tygodnik poświęcony sprawom drukarskim i pokrewnych zawodów. Wychodzi w Warszawie pod red. A. Burkota.

SZPARAGI ich racjonalna hodowla napisał J. Brzeziński. Wydanie 2, z 15 rycin. Cena z opłatą przesyłką pocztową 1 kor. 75 h.

Piękny obraz! Wymiaru 80x54 centymetry. Cena pamiętka dla każdego domu polskiego. Obraz w 18 pięknie i estetycznie dobranych kolorach.

Wileńska Szkoła Handlowa rozpoczyna kilkoma wakansami w klas. niższej przygotowawczej. Zapisy przyjmują się 7 stycznia 1910 r.

Dentysta Nowiński, gabinet elektryczno-dentystyczny. Sztuczne zęby bez podkładania, nie usuwające korzeni. Różne. „Słowo i Czyn” dwutygodnik katolicki popularno-naukowy.

J. WOŁKOWYSKI WILNO, ul. Niemiecka № 21 (w podwórzu) Zawiadania nabywców hurtowych i Towarzystwa spożywcze, że przy gościach towarów galanteryjnych i płóciennych, otwarto został Oddział Ceratowy dla obsłużenia całego Kraju Północno-Zachodniego.

Od stycznia 1910 roku wychodzić zacznie KWARTALNIK LITIEWSKI Wydawnictwo, poświęcone zabytkom przeszłości, dziejom, krajoznawstwu i ludoznawstwu Litwy, Białorusi i Inflant pod redakcją JANA OBSTA.

„KWARTALNIK LITIEWSKI” służyć będzie sprawie kultury polskiej na Litwie. „KWARTALNIK LITIEWSKI” wychodzić będzie cztery razy na rok, w objętości za każdym razem dużego tomu, z ilustracjami.

FABRYKA UDOSKONALONEJ PERFUMERJI T-wa „FORNARINA” W WARSZAWIE POLECA: doskonale Mydła, Perfumy i Wodę Kolonjską „Chrysanthème d’Or” (Złoty Chryzantem) 16-8-1402

MADERA KROHN BROTHERS CO. SPREDAZAR WE WSZYSTKICH RESTAURACYACH I SKLEPACH WINIARNYCH.

SKŁAD FABRYCZNY OBUWIA Fabryki Warszawskiej 900a N. I. Brochisa i Synów Olbrzymi wybór obuwia najlepszych gatunków i najnowszych fasonów.

Największy wybór zegarków ZŁOTYCH, SREBRNYCH, STALOWYCH OD NAJSKROMNIEJSZYCH DO BARDZO WYKWINTNYCH. Zegarmistrz A. Rydlowski w Wilnie, Wileńska róg Suberatorskiej, 2-2-1459a